Ner 209. Kraków 12 Września — Piątek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 września.

II.

Nadmieniliśmy w uwagach pod Nr. I rzuconych, jaki wpływ wywierały dawniejsze szkoły na uczącą się młodzież, a tem samem i na życie narodu. Opozycya już na ławkach szkolnych stawała się zarodem klęsk nieobliczonych. Budząc bowiem już w młodych sercach czynniki tylko ujemne; wywołując upór, niechęć, lekceważenie nauki i nauczycieli, przez to samo uczyła lekceważenia obowiązków i nieuszanowania wszelkiej powagi, niszczyła więc karność; a to wszystko już na samym wstępie do życia publicznego, o ile szkoły publiczne są właśnie do niego pewnem przygotowaniem.

Było to wielkie, bardzo wielkie złe; ale nie wyłączne. Pociągał za sobą ów nieszczęsny system instrukcyi publicznej i inną również wielką szkodę.

Albowiem jeśli władze ducha, zdolności narodowi wrodzone według zwykłych pojęć zdrowej ekonomii stanowią bogactwo w najściślejszem znaczeniu słowa, a tem samem i podstawę gospodarstwa narodowego; jeśli tylko inteligencya martwe zasoby przyrody duchem przenikając środkami do wyższych celów robi: to słusznie zapytać się godzi, czy system ów dawniejszy pod samym tylko względem dydaktycznym uważany, jako system oparty na czystym mechanizmie, przyczyniał się do rozwoju władz zmysłowych w kraju, czy procentował należycie ów kapitał zdolności przyrodzonych, których Opatrzność tak hojnie udzieliła narodowi a więc i młodzieży naszej?

„Umiejętność jest potęgą“ powtórzył niedawno okólnik ministeryalny zasadę dawno światu znaną. Jakież owoce wydawała nauka, której udzielał dawniejszy system od najniższych aż do najwyższych naukowych zakładów? Jakaż była umiejętność, a z nią razem i potęga, którą umiejętność przedstawia? Gdzież znakomitości, któremi mogłaby się poszczycić system dawny przed światem?

Oto pytania, które same gwałtem się cisną, skoro kto choć trochę zastanowić się nad ubiegłą przeszłością.

Czekamy na odpowiedź; a pytając się o owoce i znakomitości nie ograniczamy się na samych granicach kraju naszego; owszem chętnie pozwalamy, aby je pokazano na całym obszarze rozległej i z tak rozmaitych żywiołów złożonej monarchii.

Historya oświaty owych niedawnych czasów milczy; rzadko gdzie, nigdzie prawie samodzielności; najwięcej, że ma do wykazania rutynę nabytą mozolną pracą albo mechanicznem, nieustannem powtarzaniem tej samej czynności. Zresztą kiedy w r. 1848 obudziło się nowe życie i uznano potrzebę reformy, historya owej oświaty tém tylko wymownie odpowiada, że do obcych państw o mistrzów udawać się musiano.

A jeśli tak się rzecz miała w krajach monarchii, w których system w mowie będący był ich własnem dziełem, gdzie przynajmniej językiem wykładowym odpowiadał pierwszym każdej nauki warunkom; cóż to dziać się musiało w kraju pochodzeniem mieszkańców, ich językiem, zwyczajem i obyczajem a w ogóle całą historyą od reszty monarchii tak bardzo różnym; w kraju, który przy mechanizmie systemu, po za szybkim biegiem powszechnej oświaty bardzo zdala i ślimaczo się wlokącego, nawet tej nie miał dogodności, aby przynajmniej te oschłe, zwietrzałe okruszyny nauk mógł był pobierać w języku swoim, ojczystym!

Dość wspomnieć, że właśnie tego ojczystego języka w szkole bądź wcale nie uczono, bądź zadawano go w tak drobnej i nędznie przyrządzonej dozie, że podana stawała się raczej trucizną aniżeli tym pokarmem, który z natury swej najwięcej i najzdrowszych dostarczać powinien soków żywotnych.

Dość wspomnieć, że nawet wzniosłych zasad religii chrześciańskiej dziatwie, która zaledwie próg szkolny przestąpiła, w obcym udzielano języku, pomimo, że w stolicy chrześciaństwa istnieje kolegium, w którém przyszłych kapłanów uczą najróżnorodniejszych języków, nawet tych, któremi najdziksze mówią narody; a to jedynie w tym celu, aby wszystkim nieść światło wiary w ich własnych, ojczystych językach.

Zresztą cała nauka w obcym podawana języku, zamiast owoców chwasty tylko wydawała. Szkół ludowych prawie nie było; *trywialne* po miasteczkach a *normalne* po miastach obwodowych uczyły tylko języka niemieckiego; gimnazya, licea i uniwersytet wprawiały w uczenie się na pamięć przepisanych książek poza wysokością nauki daleko pozostałych. Nauczyciele a po większej części i profesorowie, to prości tresownicy młodzieży co z dnia na dzień zadawali i wysłuchiwali zadanych z przepisanych książek lekcyj; prości wyrobnicy codziennie i rok rocznie tę samą powtarzający pracę bez poczucia się w szczytnem powołaniu nauczyciela, bez dążenia do wyższego celu, do którego prawdziwa prowadzi nauka.

Marniały więc zdolności i uczniów i nauczycieli; słabsze ginęły zupełnie pod ciężarem mechanizmu, na którym opierał się system; żywsze nużyły się po błędnych i przykrych drogach samouctwa; ruchliwsze a mniej cierpliwe wyradzały się w ekscentryczność i dziwaczność.

Takim torem szło kształcenie pokolenia po pokoleniu przez pół wieku przeszło. A kiedy nagle zaszła zmiana, wyrzucano nieraz o swój język się upominającemu krajowi, że do wykładów polskich nie ma ani odpowiednich książek, ani zdolnych nauczycieli!

Słowem: system, o którym mowa, nie rozwijając należycie władz umysłowych i zdolności przyrodzonych narodu, marnotrawił kapitały najlepiej się procentujące; niszczył bogactwo narodowe, a tym sposobem zadawał inną wielką klęskę życiu narodowemu publicznemu.

Oto druga strona wpływu, jaki wywierał system szkolny panujący w kraju naszym aż po r. 1848.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 września.

Polityka angielska tryumfuje w Turcyi, francuzka we Włoszech. Przez wzajemne koncesye zdaje się utwierdzać na nowo przymierze angielsko-francuzkie. Przymierze to dla postępu i cywilizacyi świata jest użyteczne, lecz szkoda, że przyjaźń Anglii okupywać trzeba poświęceniem ludów chrześciańskich w Turcyi. Wprawdzie Anglia nalegała i nalega ciągle na reformy w Turcyi, lecz czyż one są możebne w państwie tureckiem?

Cesarz Napoleon miał powiedzieć posłowi Wiktora Emanuela te słowa: „Będziecia mieli Rzym, ale organizujcie się dla pokazanie Europie, że go zachować potraficie. Czy na tę drogę wejdzie teraz rząd włoski? Czy Porta radom Angli stanie się posłuszniejszą? To pewna, że w tej chwili polityka angielsko-francuzka w tym chce działać kierunku. W Petersburgu musi być nie małe niezadowolenie. Na kogo gniew spadnie? Bogdajby nie na jaką małą, niewinną ofiarę będącą pod ręką, gdyż zemścić się na Anglii lub na Francyi będzie trudno.

Tutejszy gabinet cieszy się z tego obrotu rzeczy. Lecz chociaż potępia ruch do jedności we Włoszech i w Słowiańszczyznie południowej, jest sam za nim w Niemczech. Pan Minister Stanu otwarcie połączył Austryę z tym ostatnim, w swej mowie na uczcie artystów w Salzburgu. Mówił tylko, że trzeba, żeby ten ruch był spokojnym i przekonywającym, nie zaś rewolucyjnym.

N. Pan wróci tu jutro z Salzburga.

Poznań 9 września.

Po długich, małoważnych rozprawach w Izbie pruskiéj, przychodzi nareszcie pojutrze na porządek dzienny sejmu pruskiego przedmiot rzeczywiście ważny obecnéj kadencyi: projekt budżetu wojskowego i ogólny budżet państwa na rok 1863. O okoliczności téj, jako nie należącéj właściwie do zakresu korespondenta poznańskiego, nie wspominałbym może wcale, gdyby właśnie w skutek niéj nie szła zwiększać makulatury obu Izb masa petycyj z Poznańskiego, których jeszcze nie przedyskutowano, a które ustępując ważnéj kwestyi wojskowéj, idą *ad acta* ku wiecznemu milczeniu. Podobnież niknie sposobność dla wielu naszych posłów pożądanego odezwania się w obronie tych petycyj, mających głównie na celu używanie języka polskiego w czynnościach i korespondencyach urzędowych. Jednym z ostatnich posłów naszych, którzy przemawiali w drugiéj Izbie, był poseł Łubieński. Nie wchodząc bliżéj w szczegóły wziętéj przezeń w obronę petycyi, sądzimy przecież, iż nie od rzeczy będzie zamieścić tutaj w dosłownym przekładzie ciekawy dokument, który w Izbie odczytał, dokument rzucający charakterystyczne światło na cynizm, z jakim sobie administracya nasza podczas wyborów do Izb poczyna. Jestto sprawozdanie landrata powiatu Szamotulskiego, niejakiego pana von Massenbacha, do poznańskiéj regencyi. W sprawozdaniu temże wystawia sobie pan landrat następne świadectwo: „Układając okręgi wyborcze, wziąłem sobie za zasadę wyłączać żywioły niemieckiéj ludności z pod polskich. Konferowałem w tym celu z wszystkimi ludźmi wpływu i znaczenia w powiecie i spodziewam się, po odpowiednim ułożeniu okręgów wyborczych, przeprowadzić po wsiach około 20 wyborców niemieckich więcéj, niż w roku przeszłym.“— Jak się pokazuje z dalszego ciągu mowy posła Łubieńskiego, zależała cała sztuka p. landrata na tem, że np. chłopów dominialnych z pod niemieckiego właściciela i gospodarzy *z jednéj i téj saméj wsi*, dzielił i rozsełał po różnych okręgach wyborczych, byle tylko wydobyć dwóch deputowanych Niemców, co mu się nawiasowo powiedziawszy, nie udało. Cokolwiekbądź, dowodzi przecież ten fakt niezgorzéj, z jaką to swobodą i prawnością odbywają się nasze wybory!

Od kilku dni tryumfują znów wszystkie gazety niemieckie, że „*jak przewidzieć można było*“, sąd tutejszy powiatowy odmówił towarzystwu akcyjnemu „Tellus“ zaciągnienia w regestra firm handlowych. Od niejakiego czasu zawodzi jednak nadzieja gazety pruskie, a rzecz z oddaleniem „Tellusa“ ma się całkiem podobnie, jak z wytoczeniem kryminalnego procesu arcybiskupowi Przyłuskiemu o mowę mianą w katedrze po powrocie z Rzymu; czyli jednem słowem, tak jedno, jak drugie jest czystym wymysłem, a „Tellus“ rozpocznie, daj Boże, niezadługo swe czynności.

Tutejsza liberalna *Ostdeutsche Zeitung* opłakuje już w trzech artykułach wstępnych niedojrzałość polityczną narodu polskiego z powodu zamachów na margr. Wielopolskiego, a w pierwszym nieomieszkała zadenuncyować *Dziennik Poznański* o niedostateczny stopień „moralnego“ oburzenia. Otwartsza od niéj *Kreuzzeitung* pisze w jednéj z korespondencyj swych niby warszawskich, „że gdyby Polska miała więcéj tak dzielnych i śmiałych patryotów, jak p. Miniszewskiego, Niemcy w Polsce spokojniejby spać mogli i przyczyniać się do wzrostu oświaty krajowéj, jak za Augustów.“— Przytoczenie nasze *dosłowne*, a prawda wyrzeczona przez *Kreuzzeitung* rzeczywiście na ten raz niezrównanéj trafności!

Nakładem księgarni Żupańskiego wyszły w tych dniach wszystkie dzieła Maurycego Mochnackiego w 5 tomach. Jednakże tylko pierwszy z nich, obejmujący listy wielkiego pisarza i brata jego Kamila do rodziców w Galicyi, zawiera rzeczy nowe i nieznane dotąd. W listach tych, pełnych siły i kolorytu, trącamy o ustępy rozdzierające serce, o ową tragedyę życia emigranckiego, którego *materyalnéj* nędzy a moralnych udręczeń znieść nie mogąc, obaj bracia gasną przedwcześnie. Boleść zacnych rodziców, przebywających naówczas we Lwowie, „a wstydzących się“, jak sami powiadają, „przeżyć takich synów“; — znajduje również w tym zbiorze kilka wymownych prawdą i głębią uczucia stronnic. Co zaś dla literatury naszéj ważna, to że według wcale niedwuznacznych wyrażeń w listach Maurycego, pozostał w rękopiśmie *w kraju* drugi tom jego historyi literatury, a we Francyi *trzeci* tom historyi powstania r. 1831. Prawdopodobnie powinien się znajdować w bibliotece polskiéj w Paryżu, a może być, że gdy osoby głównie interesowane ustąpią z widowni świata, publiczność polska ujrzy jeszcze to ważne dzieło, jeźli go czasem niezniszczono.

Berlin 9 września.

♁ Zbliżyła się nareszcie długo i z niepokojem oczekiwana, umyślnie przeciągana, nieobliczenemi następstwami brzemienna chwila stanowczego rozstrzygnięcia sporu pomiędzy rządem a reprezentacyą kraju w kwestyi reorganizacyi armii. Akta obustronnych żądań, wniosków, deklaracyj, życzeń zamknięte. Sprawozdanie komisyi od kilku dni wydrukowane, członkom sejmu rozdane, we wszystkich dziennikach powtórzone. Sprawa wniesiona na porządek dzienny obrad czwartkowego plenarnego posiedzenia Izby poselskiéj. Obie strony czekają walki w głuchém, zapewne niespokojném milczeniu; obie z niecofnioném jak się zdaje postanowieniem, nie ustąpić ani na krok z zajętego stanowiska.

Stanowisko Izby skreślone jest w sprawozdaniu komisyi, bo nie ulega wątpliwości, że sprawozdanie, które przyszło do skutku pod wpływem długich roztrząsań prasy i objawów opinii całego kraju, nie będzie w zasadniczych warunkach swych przez większość Izby zaprzeczoném. Dzienniki tutejsze rekapitulują te warunki szczegółowo, jakby chciały przed samém rozpoczęciem boju raz jeszcze wbić w pamięć posłom i ich oborcom, o co rzecz chodzi, i coby kraj stracił, gdyby reprezentacya kraju zachwiała się w chwili stanowczéj w swém postanowieniu, gdyby się zachwiała z trwogi przed widmem niepewnéj przyszłości, które jéj nieustannie nasuwają przed oczy złowrogie wieści, napełniające od kilku dni powietrze stolicy. Zbyteczne napomnienie w chwilach tak ważnych i stanowczych, kiedy kości padły, i los, który wskazują, stał się fatalną koniecznością.

Stanowisko rządu zdaje się być równie zdecydowane, przynajmniéj o ile o tém deklaracye czynione w komisyi i zapewnienia prasy urzędowéj sądzić dozwalają. Tymczasem w komisyi pełnomocnicy a nie sami ministrowie w imieniu rządu przemawiali. Deklaracye były nie całkiem stanowcze i po większéj części nie wystarczające. To co organ prasy ministeryalnéj zapewnia, nie zawsze jest absolutną pewnością, daleko częściéj bywa tylko manewrem politycznym. Zresztą, jak powszechnie głoszą, ministrowie mają na posiedzeniu czwartkowém, przed rozpoczęciem dyskusyi, odczytać w imieniu całego gabinetu, naturalnie za poprzedniém zniesieniem się z królem i za jego przyzwoleniem, deklaracyę wyjaśniającą wszechstronnie stanowisko rządu do będącéj pod sporem kwestyi. Osnowa aktu tego jest, jak łatwo pojąć, tajemnicą. Że się w nim ministrowie, wedle zwyczaju swego, osobą królewską zasłonią, i że raczéj w jego a nie w swojém imieniu przemawiać będą, temu można z góry dać wiarę, jeżeli w ogóle akt taki w radzie gabinetu został postanowiony. O możebném jego na Izbę i na kraj wrażeniu trudno bez znania treści przesądzać.

Mniemam jednak, idąc za ogólnym głosem opinii publicznej, że ostatecznie skutek deklaracyi rządu będzie pod względem uchwały Izby żaden, jeżeli rząd otwarcie i stanowczo nie oświadczy, że reorganizacyi armii będzie dana w drodze prawodawczej, i to zaraz w następnym sejmie, legalna podstawa. Dziwna, że rząd wzbrania się poddać temu warunkowi. Nic innego, jak nałóg militarnego absolutyzmu wstrzymuje go od tego. Tak trudno zrzec się wyobrażenia, żeby armia w czemkolwiek od kogo innego zależeć mogła, jak od panującego, żeby to co on uzna dla niej za potrzebę, mogło być podawane w wątpliwość, lub odmawiane w innym zamiarze, jak w zamiarze wdzierania się w prawa korony. W takim razie trzeba znieść rząd konstytucyjny, bo uchwalanie budżetu prowadzi samo przez się do mięszania się w sprawy armii. Jeżeli rząd takiego kroku uczynić nie chce, musi uchylić głowy przed prawem reprezentacyi Izby, bo takowa nigdzie nie pozwoli się traktować jako proste narzędzie, ani się zadawalniać będzie prostemi formalnościami konstytucyjnemi.

Jeżeli rząd nie myśli odstąpić od swego militarnego zapatrywania się, deklaracya spodziewana nie będzie niczem więcej, jak aktem wstępnym do rozwiązania Izby. Izba sama jest już na to przygotowana. Rząd dziś mniej jak ostatnim razem będzie czuł skrupułu do zrobienia takiego kroku, bo tylko pierwszy krok z trudnością się robi, apetyt wzmaga się, kiedy się jé, a reakcya europejska, podnosząca nanowo głowę, szuka koniecznie wroga, aby mieć punkt oparcia dla swego panowania.

W takiem położeniu rzeczy łatwo być może, że do obrad nad budżetem ministerstwa wojny wcale nie przyjdzie. Rząd może być tego przekonania, że klęska poniesiona w Izbie, zwłaszcza jeżeli odrzucenie budżetu ministerstwa wojny nadetatowego zapadnie wielką większością, stanie się dla niego szkodliwszą w przyszłych wyborach, niż rozwiązanie Izby bez pominięcia takiej klęski. Bez koncesyi ze strony rządu niepodobna uniknąć kata-

Część Literacko-Artystyczna.

CAR PIOTR
i Carewicz Aleksy.

(Dokończenie.)

Otóż dokument wyświecający z całą prawdą ostatnie chwile męczennika Carewicza. Cokolwiek p. Ustriałow przeciw jego autentyczności powiada, — a są to argumenta rzeczywiście niezmiernie słabe, jak np. że Eufrozyna nie była brzydką i wysoką, że kompromitujących Carewicza papierów nie znaleziono zaszytych w szatach jego przyjaciół itd.—bije zeń przez ów akcent prawdy, owa bezpośredność wrażeń, z jakiemi tylko naoczny świadek występować może. Bliska znajomość wszelkich szczegółów i osób, otaczających w tych tragicznych chwilach Carewicza i zbrodniczy dwór Petersburski, ów prawdziwie moskiewski szacunek tak w mordercach Carewicza, jak o samym Carze dla form religijnych w chwili najpotworniejszego gwałcenia ich treści; sam czyn zresztą, tak wyłącznie moskiewski, harmonizujący tak wybornie z obyczajem praktykowanym później z równem powodzeniem na gardłach Piotra III i Pawła I, — wszystko to razem potwierdza według nas prawdziwość powyższego listu, której przytoczone przez P. Ustriałowa niedokładności w szczegółach dalszych i obojętnych całkiem dla głównego przedmiotu, zachwiać niezdolne. Przedewszystkiem zaś popiera ją sama natura rzeczy. Cóż, pytamy, pozostało Piotrowi do roboty, z synem, którego uważał za niezdolnego do prowadzenia nawy państwa w jego sensie i podług jego woli; z synem, którego ulubiona Carowa i nie mniej ulubiony jej faworyt, Katarzyna i Mężykow, pierwsza dla pozyskania tronu własnemu dziecięciu, drugi dla ambitnych widoków samowładnego rządzenia pod panowaniem niedołężnej kobiety i małoletniego dziecka, zgubić postanowili? Cóż, pytamy na ostatek, pozostało do czynienia Carowi z synem, który przeżywszy cudownym sposobem 99 knutów i tortury, jakiemi ciało jego z łaski ojca poszarpano, byłby zamknięty w głębi jakiej ciemnicy klasztornej pozostał wiecznie żywem widmem straszącem sumienie ojcowskie, nadzieją ludu, duchowieństwa i wszystkich cierpiących, nieustanną grozą tych, co go na męki i niewolę skazali? Wykonanie wyroku śmierci, ciche, skryte, takie właśnie, jak je Rumiańcow w swym poufnym liście opisuje, było jedynie w stanie rozwiązać od razu wszystkie te trudności i obawy. Zresztą, jeśli chodzi o moralną stronę czynu, a ta jest tu dla nas rzeczą główną, czyż było gorzej i niegodziwiej skrócić cierpienia syna przez nasłanych wśród ciemności nocnej skrytobójców, jak mordować biedną ofiarę od dnia do dnia nowemi knutami i torturami, póki nareszcie nie wyzionie ducha? Dla tego wszystkiego nie podlega prawda Rumiańcowowego listu w oczach naszych najmniejszej wątpliwości. *Syn Piotra zginął pod śmiertelnemi uciskami skrytobójców nasłanych przez własnego ojca!*

Zresztą podobnie całkiem, jak kiedy dla przedstawienia jakiej czarnej, nocnej zbrodni na deskach teatralnych niknie światło a scena pogrążona w ciemności, aby następnie w nowym dramatu ustępie objawić się jasno i widno oczom publiczności, tak i w tragedyi Carewicza ustępuje natychmiast z chwilą śmierci jego niepewność i mętność wypadków. Na widowni wydarzeń, w obliczu ludu swego i posłów zagranicznych, widać Cara wraz z Carową Katarzyną i Mężykowem, urządzającego z niesłychaną skrzętnością uroczysty pogrzeb swej ofiary, której ciało dnia 9 lipca rano, to jest we dwa dni po zamordowaniu, przewieziono z twierdzy do kościoła katedralnego. Dnia następnego, w niedzielę 10 lipca, daje Car następny dowód czułości, który poseł cesarski Pleyer uwiecznił w depeszy do dworu Wiedeńskiego z 15 lipca 1718: „W niedzielę dnia 10 lipca (29 Czerwca) w dzień św. Piotra, była uczta w dworcu letnim; z tamtąd udali się goście do warsztatu okrętowego admiralicyi, gdzie wieczorem spuszczano do wody okręt o 94 działach, zbudowany według planu Cara samego. Wszyscy byli w dobrym humorze, pito dobrze i jedzono podobnież; w nocy puszczano na brzegu fajerwerki, a wesoły festyn trwał do drugiej po północy. Przy tej sposobności pytali posłowie zagraniczni, czy będzie ogłoszona żałoba? Odpowiedziano im, że nie będzie żadnej żałoby, ponieważ Carewicz umarł jako zbrodniarz. Dnia 11 lipca (30 czerwca), o godzinie 9tej wieczorem spuszczono ciało do grobu w nowym kościele twierdzy, obok śp. następczyni trony; Car z ministrami, Carowa, całe wysokie duchowieństwo i dygnitarze, jako i wiele ludu, byli przytomnymi żałobnemu obchodowi. Podczas pochodu bito w dzwony nieustannie wśród wystrzałów działowych, podobnie jak na pogrzebie oficera marynarki. Ministrowie zagraniczni nie byli zaproszeni na ten obchód.

Na tem kończy się straszliwa tragedya Carewicza Aleksego. Łaskawy Car, chcąc zatrzeć pamięć syna, dał nakoniec jeszcze rozkaz wysłania całkiem niewinnych sług jego, którzy mu w ucieczce towarzyszyli, na Sybir, „aby uniknąć zgorszenia ich widoku w Rosyi.“

W obec tego mordu politycznego, pierwszego w swoim rodzaju, ale nie ostatniego w Rosyi i w rodzie Carów; w obec tego mordu wykonanego z zimną krwią, powoli i cząstkowo, czemże są zamachy fanatyków i marzycieli, czemże ich rewolwerowe strzały i „*niecne*“ spiski urzędowego moskiewskiego stylu? Cóż dalej w obec podobnych faktów powiedzieć o instytucyi, która aby żyć i istnieć, musiała sięgnąć do zbrodni, jako nieodzownego pierwiastku! Cóż nareszcie w obec podobnych zbrodni powiedzieć o mężach stanu i historykach, co zapominając, że prawdziwej wielkości warunkiem jest nie mniej moralność celów, jako środków, czczą Piotra jako cywilizatora Rosyi dla tego, że się nie wzdrygnął przed potworną zbrodnią, a szydzą z ofiar, co dla zachowania istnienia własnego, nie były zdolne popełnić zbrodni? — Niechaj na te wszystkie pytania odpowiada sumienie naszych moskofilów, miedziane czoło kupionych przez Moskwę dziennikarzy, literatów i mężów stanu!

Kończąc, chcielibyśmy jeszcze tylko rozwiązać jedno pytanie. — Czegóż właściwie pozbawił Car Rosyą zabijając Aleksego? — Otóż cierpiąca pod Carami ludzkość zyskiwała od czasu do czasu z rąk litościwej Opatrzności chwilę pewnego wytchnienia i odpoczynku, jakoby dla tego, aby nabrać sił do nowych katuszy i cierpień. Po Iwanie Groźnym, łagodny, zamyślony, pobożny Fiedor; po Katarzynie Paweł, po Mikołaju Aleksander. Reguła ta powtarzająca się stale w historyi moskiewskiej, znajduje wyjątek *jedyny* po śmierci Piotra. Car Piotr mordując syna, pozbawił Rosyą jeszcze za życia owej chwili wytchnienia, jaka dla niej miała nastąpić po jego śmierci. Aleksy nie zapowiadał wielkiego człowieka; była to istota słaba, niezdolna, lubiąca wygodę, dążąca do spokoju prywatnego życia. Cokolwiekbądź jednakże, byłby jej pozwolił zaczerpnąć powietrza, odetchnąć po ludzku. Program jego polityczny czytaliśmy już wyżej w owych wypiskach z annalów Baroniusza, gdzie przemawia za swobodą mowy, za łaską dla więźniów i skazanych. Dopełnia go następne zeznanie Eufrozyny Fedorow: „Mówił mi Carewicz: Oddalę wszystkich teraźniejszych możnowładzców, a wybiorę ludzi nowych według mego upodobania. Mówił mi dalej, że gdy będzie Carem, zamieszka w Moskwie, a zamieni Petersburg na zwyczajne miasto; podobnież porzuci okręty i nie będzie ich miał wcale; wojsko będzie tylko trzymał dla obrony kraju, nie chcąc wojować z nikim i kontentując się dotychczasowemi posiadłościami; mówił dalej, że ma zamiar przebywania w Moskwie w zimie, a w Jarosławiu w lecie; a gdy słyszał lub czytał w dziennikach, że Petersburg spokojny i cichy, mówił, że ta cisza i ten spokój nienaturalne i powtarzał: albo ojciec mój umrze, albo będzie bunt. Ojciec mój nie lubi mnie, nie wiem dla czego i chciałby pozostawić dziedzictwo memu bratu, który jest jeszcze dzieckiem. Mój ojciec sądzi, że żona jego, moja macocha, ma rozum; a przecież gdy umrze, popadnie Korona pod rządy kądzieli. Nic ztąd nie nastąpi dobrego, a będziemy mieli rewolucyę.“

strofy, niepodobna jej prawie na dłuższy jeszcze czas odroczyć.

Król powrócił z Doberan w niedzielę, zaraz po przybyciu naradzał się z ministrami, wczoraj pojechał do Karlsruhe na chrzciny wnuczki swojej razem z następcą tronu; powrócić ma na czwartek. Miasto jest spokojne, zrezygnowane. Bilety wejścia do sali posiedzeń Izby poselskiej nie wystarczą dla setnej części ciekawych. Otwarta w zeszłą niedzielę wystawa obrazów będzie miała ponętę dopiero po przesileniu się kryzys politycznej. Cała ludność obecnie nią się tylko zajmuje. Prasa nie naprożno pół roku nad rozbudzeniem tego życia i ruchu politycznego pracowała. Rząd ludzi się przychylniejszem dziś, niż w czasie ostatnich wyborów, usposobieniem narodu. Kilka demonstracyj urządzonych przez landratów nic nie dowodzą. Tu w Berlinie nie wybranoby już nawet Twestena li dla tego, że się w kwestyi organizacyi armii dla jakichś sentymentalno pedancko-prawniczych skrupułów oddalił od opinii stonnictwa postępowego. Wyborcy prowadzą surową kontrolę słów i czynów mandataryuszów swoich.

Paryż 6 września.

B. Tak, jak można było się spodziewać, rząd włoski jest mocno zakłopotany brzemieniem zwycięztwa swego. Z jednéj strony zachodzi kwestya co zrobić z powstańcami, z drugiéj, jaką drogę obrać nadal, ażeby zyskaną pozycyę siłą dochować. Przemoc i reakcya nie zdołają odpowiedzieć wymaganiom położenia; słabość i przyzwolenie dałyby za nadto słuszności tylko co obalonym niecierpliwcom. Zapewne rząd starać się będzie utrzymać na punkcie pośrednim, ale właśnie znalezienie tego punktu jest bardzo trudném. Widziałem wczoraj prosto z Turynu przybyłą osobę, która jest w możności informacyi i sądu. Pomimo szczeréj chęci dania mi stanowczego wyobrażenia o rzeczach, zmuszony był wspomniony podróżnik do przyznania, że tyle wie co my, tylko dziennikami oświecani Paryżanie. W Turynie panuje zupełna niepewność co do dalszego kierunku sprawy. Dotąd nie masz więc nic postanowionego względem losu więźniów. Zdania ministrów są podzielone, co gorsza wahające się. Zwycięzwo w Aspromonte, nie masz żadnéj wątpliwości, że silniejszym uczyniło sojusz Wiktora Emanuela z Napoleonem III, jest to już wielki krok na drodze postępu sprawy włoskiéj, bo co bądź Francya jedna jest i będzie długo jedynym i korzystnym sprzymierzeńcem nowo powstającego państwa. Biegały wieści o żywym sporze, który miał powstać na ostatniéj radzie ministrów. Cesarzowa, która bardzo często bierze udział w radzie, miała być żywo wzruszoną zdaniem hr. Persigny. Wiadomo, że hrabia jest żarliwym przeciwnikiem władzy doczesnéj Papieża. Cesarzowa i z uczucia religijnego i osobistego dla Piusa IX, jako ojca chrzestnego następcy tronu, coraz to żywiéj staje w obronie praw tak wytrwale i namiejętnie w Rzymie ocenianych. Nie tylko to podobno we Francyi wpływ niewieści czuć się daje, widzimy tu w praktyce powtórzony tylekrotnie pewnik:

„My rządzim światem a nami kobiety.“

O szczegołach więc sporu w radzie ministrów różnie różni mówią. Nie wiadomo kto przemógł. Wypróbowany przyjaciel słowa przestrogi wyrzekł: Bogobojna małżonka, jak mówią, gorąco za przeciwném zdaniem obstawała. *Monitor* wczorajszy ogłosił list Cesarzowéj do hr. Persigny w uprzejmych wyrazach dziękujący mu za udział, jaki wzięły rady departamentowe w towarzystwie księcia następcy tronu. Ten krok monarszéj względności, nie oświeca bynajmniéj toczącego się sporu.

Korespondent wasz z Rzymu zapewne zechce wyjaśnić okoliczności towarzyszące odjazdowi księcia Bellonu sekretarza ambasady, który jeżeli raptownie i jak mówią w niezwykły sposób opuścił zajmowane stanowisko, to wynagrodzony zostanie za przykrości ale nie przez ministra spraw zagranicznych. W Biarritz dokąd już przybyli Cesarstwo ma mieć miejsce narada wojskowa. P. Lavalette z Rzymu ma także przybyć do Biarritz. Dzienniki przychylne sprawie włoskiéj, zastępują teraz ochotników Garibaldego i rano i wieczorem wzywają Cesarza, ażeby dał rozkaz korpusowi załogowemu do opuszczenia Rzymu. Dzienniki przeciwnéj barwy bronią Garibaldego, co jest uderzającem choć naturalnem zjawiskiem położenia. Garibaldi wojujący był dla legitymistów i ultramontanów nadzieją. Gojenie ran nie na rękę tym którzyby radzi wybuchy peryodycznie wznawiać. Niedawno był Garibaldi postrachem Europy, dziwotworczym i straszliwym orężem rewolucyi, dziś w opinii sprzecznéj zasługuje tylko na szyderstwo i politowanie.

Nominacya hr. Treilhard sędziego apelacyjnego (conseiller à la cour impériale) dyrektorem prasy dobrze będzie przyjętą przez opinię publiczną a głownie przez najwięcéj interesowanych, to jest pisarzy. P. Imhaus poprzednik nie był szczęśliwym następcą p. Laguerouière, znanego z umiarkowania i słodyczy w obejściu. Zalety te odbijają i w stylu pana senatora de Laguerouière, czasem z krzywdą rzeczy. Nominacya nowego dyrektora ma i tę korzyść że podnosi wydział prasy do wysokości dyrekcyi. Podobno ma być przyłączona do niej drukarnia i jeszcze inne gałęzie publikacyj rządowych. Nie wiem do jakiego stopnia można dać wiarę krążącym wieściom, ale mówiono że dziennik *France* przyczynił się w pewnym zakresie do zmiany zarządu w wydziale rządowym prasy.

France nie odznaczony dotąd redakcyą radby prześcignąć dawnych i bardzo dawnych kolegów. W prasie dzień éj *Journal des Débats*, w przeglądach *Revue des Deux Mondes* zawsze wywoływały silne współzawodnictwo. Jeszcze za Ludwika Filipa byli ministrowie co wspierali wyprawy przeciw tym dwom organom publicystyki. Talent i złoto niepotrafiły jednak wyprzeć ich z zajętéj w Europie pozycyi.

Constitutionnel ogłosił dziś list Cesarza Napoleona w odpowiedzi na zaprosiny uczynione mu przez byłych uczniów Liceum Augsburskiego. Cesarz uczęszczał do Liceum w tym mieście od 1821 do 1823 r., przyjął więc łaskawie zaprosiny na bankiet odpisał tak jak zwykł odpisywać to jest z uczuciem i godnością, i ofiarował dawnym kolegom 100 butelek szampana i 5 tysięcy franków dla ubogich. Biesiadnicy po toaście królewskim, wznieśli toast, któren w mgnieniu oka elektryczność przesłała do St. Cloud, „Zdrowie Napoleona kolegi naszego.“

Rzym 3 września.

(T) Od dwóch dni żadne nas wiadomości niedochodzą, i zdaje się, iż rząd taryński zakazał agencyi Stefani przesyłać je do Rzymu, jak to inną się już razą zdarzyło. Wiemy tylko iż po ranieniu i wzięciu w niewolę Garibaldego głuche oburzenie panuje na całym półwyspie między stronnikami jenerała nierównie liczniejszymi niż stronnicy p. Rattazzego, i że gniew ich z trudnością tłumiony groźne(?) gotuje wybuchy na przyszłość. W Rzymie największą ciszę mamy od dni dziesięciu; komitet tajny rozkazał zawiesić wszystkie manifestacye, uciszyć się zupełnie. Zawieszenie to i wypoczynek ma trwać dni dziesięć, które jutro upływają. Co późniéj będzie? Rozjątrzenie przeciw Francuzom jest znaczne w stronnictwie czynu; w tych dniach oficer francuski został publicznie zelżony przez Rzymianina, którego za karę w twarz uderzył. Krom otrzymanego policzka zostałby aresztowany i uwięziony, gdyby się szybką nie uratował ucieczką.

Z wyznań uwięzionego p. Pacifici sekretarza bankiera Ceraci, okazało się, iż nie on sam pisywał do dziennika florenckiego *la Nazione*, lecz przesyłał tylko korespondencye wraz z wekslami i rozkazami tego domu. Prawdziwym zaś korespondentem był literat rzymski p. Checchetelli, autor wielu dramatów i tragedyj lirycznych. Ten na pierwszą wieść o przyaresztowaniu p. Pacifici nie tracąc czasu umknął do Rieti.

Wszystkich uderzyło, iż jenerał Montebello odwiedził Franciszka II dla podziękowania mu w imieniu cesarza za życzenia przesłane w dzień imienin. Uważano, iż jenerał oddając tę wizytę ubrany był po cywilnemu wtedy kiedy poprzednik jego jen. Goyon galowy mundur udając się do Kwiryndału zwykł przywdziewać. Król bawi obecnie w Albano i dojeżdża tylko do Rzymu; za powrotem zaś swoim ma się przenieść na stałe mieszkanie do pałacu Farnese, gdzie kosztowne reparacye są już o tej godzinie całkowicie ukończone. Wiele mówią o niełasce księcia Rufano, w. podkomorzego i *alter ego* króla. Twierdzą, iż Franciszek II pokazał mu list jakiś i zapytał: — Powiedz sam, czy po liście takim możemy nadal zostać razem. Książe Rufano miał spuścić oczy i nic nie odpowiedzieć.

Słychać, iż przybędzie tutaj wkrótce pułk piechoty francuskiej i dwa szwadrony kawaleryi.

W kołach dyplomatycznych krąży wiadomość, że Hiszpania i Austrya oświadczyły Francyi, iż w razie gdyby Rzym opuściła natychmiast wojska swe wprowadzą(?) dla dalszej obrony Ojca świętego. Kardynał Antonelli otrzymał także podobne uwiadomienie w tym względzie. Wiemy iż *Patrie* wiadomości tej zaprzeczyła, ale jeśli jej zaprzeczenia są tej samej wartości co zaprzeczeniu *Constitutionnela* zapewnieniom p. Lavalette, to możem słusznie wątpić o jéj powadze.

Osoby powracające z Turynu widziały się tam z księdzem Passaglia. Sławny teolog wykłada kurs filozofii, na który dziewięciu tylko uczniów uczęszcza. Ksiądz Passaglia ma być bardzo zniechęcony, zasmucony i rozczarowany. Narzeka on na głęboką obojętność Turynu, na niewiarę ludzi znacznych, na brak zapału religijnego parlamentu. „Żyję wśród pogan, powtarzał ex-jezuita, i to głębokie pogaństwo rządu i społeczeństwa włoskiego straszy mię i każe wątpić o przyszłości kraju.“ Wyrazy te mają być dosłownie powtórzonemi. Okazują one jak wielka zmiana zaszła od czasu jakiegoś w wyobrażeniach redaktora dziennika *il Mediatore*.

Wiedeń 10 września. Za kilka dni według korespondencyi zamieszczonéj w dniu 5 b. m. z dzienników nadreńskich, uda się wicekanclerz nadworny kancelaryi siedmiogrodzkiéj p. Kozma do Klausenburga, aby z tamtejszém gubernium uczynić potrzebne przygotowania na miejscu do zwołania sejmu siedmiogrodzkiego, do czego przedewszystkiém należy zaprowadzenie nowéj modły wyborów. Gdyby jednak oktrojowana nowa modła wyborów przyjętą nawet została, myśleć jednak nie można o rzeczywistém zebraniu się sejmu w Siedmiogrodzie w roku bieżącym, chyba gdyby rząd poprzedzić go mające prawne formalności równie usunąć chciał, jak dawną modłę wyborów na sejm. Sprzeczne z owemi wątpliwościami wyrażonemi w powyższém doniesieniu, zapewnia w *Dresdner Journal* zamieszczona korespondencya, że i ostatnie przeszkody, dotyczące zresztą formy prawie całkiem usunięte zostały, i że już w najbliższym czasie stanowcze kroki w sprawie siedmiogrodzkiéj uczynione będą.

— Donoszą z Pragi 9go b. m., że w gmachu resursy obywatelskiéj w dniu tym przedpołudniem odbyło się zebranie deputowanych Rady państwa z prawicy. Przedmiotem obrad była kwestya, jak się w obec nowo rozpocząć się mających w Radzie państwa obrad nad finansami zachować należy. Większość postanowiła brać udział w obradach Rady państwa, o ile te niedotyczą obrad nad budżetem. Część zgromadzenia była przeciwko wszelkiemu braniu udziału w obradach Rady państwa.

Francya.

Vaterland otrzymał z Turynu następujące doniesienie:

Nadeszły tu wczoraj list kawalera Nigry zdaje sprawę z posłuchania, na którém poseł udzielił Cesarzowi szczegółów o pojmaniu Garibaldego, środkach przez rząd do przytłumienia powstania użytych i w końcu wyraził nadzieję rządu włoskiego, że w obec dowodów siły i energii, jakie tenże dał stronnictwu czynu, załatwienie kwestyi rzymskiéj dłużéj czekać na siebie nie każe, przyczém nie taił, że gdyby ministeryum niedawało pod tym względem zadawalniających deklaracyj, istnienie jego stanie się zagadkowém. Cesarz odpowiedział na to następnie:

„Nadzwyczajnie jestem uradowany szczęśliwém zakończeniem téj niemiłéj historyi, i nie mogę odmówić mego podziwu energii i odwadze jakie rząd w téj okoliczności rozwinął. Zawiadom pan rząd swój, że mu z serca winszuję osiągniętego szczęścia i zachowanie się jego ocenić umiem. Owoce wkrótce dadzą się zebrać, gdyż Europa ma dowody, że Wiktor Emanuel na seryo z rewolucyą chce zerwać. Wiele, bardzo wiele już dokonaném zostało, lecz daleko więcéj pozostaje jeszcze do zrobienia. Rząd królewski zaprzeczyć niemoże, że namiętności rewolucyjne bardzo są rozbudzone we Włoszech — przytłumić je, przywrócić spokojność i uszanowanie prawa, uorganizować się, to jest zadaniem jego. Dałem zapewne Włochom zbyt dostateczne dowody mojéj życzliwości, abym nie sądził mieć prawa dawania im teraz dobréj rady. Wierzajcie mi, porzućcie tymczasem wszelką myśl dalszych nabytków, uorganizujcie się, wzmocnijcie się, uspokójcie wzburzone umysły. Większa jest sztuka to co zdobyte utrzymać i urządzić, jak nowe zdobywać. Pojmuję tęsknotę Włochów za Rzymem, lecz wtedy tylko o tém może być mowa, gdy wewnętrzne stosunki państwa zupełnie będą urządzone, nie przez stronnictwo ruchu, lecz przez potęgę wewnętrzną mogą Włochy dążyć do nowego zwiększenia. Będziecie mieli Rzym, tak jest będziecie go mieli, lecz okażcie wprzód Europie, że go zdołacie utrzymać.“

Włochy.

Szczegółowy opis utarczki pod Aspromonte ranienia i wzięcia Garibaldego, mamy nakoniec, lecz tylko przez jednę ze stron walczących ogłoszony, a przeto jest może jednostronny i potrzebujący uzupełnienia, jakkolwiek bardzo prawdopodobny. Opis ten skreślony przez oficerów ze sztabu Garibaldego, wziętych wraz z nim do niewoli i datowany 31go sierpnia z pokładu fregaty „Duca di Genova“, która jak wiadomo przewoziła więźniów z Reggio do Spezzia, ogłoszony został w dzienniku włoskim *Diritto*. Wprawdzie *Gazeta* urzędowa turyńska zarzuciła, iż opis ten jest fałszywym; gdy jednak nie wskazała w czem jest mylny i nie zamieściła urzędowego raportu, zarzut jéj traci znaczenie, a w każdym razie wskazuje tylko, że opis jest jednostronny, lecz uzupełnić i sprostować go będzie można przez porównanie go z opowiadaniem drugiéj strony walczącej tj. z raportem urzędowym, gdy ten ogłoszonym zostanie. Opis ten skreślony przez oficerów garibaldowskich, brzmi:

„Oddział prowadzony przez jen. Garibaldego był szczupły, albowiem z powodu poprzednich długich pochodów, następnie trudnéj przeprawy morskiéj, pozostało w drodze wielu ludzi. Wieczorem 28go sierpnia obozował on na płaskowzgórzu Aspromonte, leżącem w północno-wschodniéj stronie od Reggio w Kalabryi, mianowicie w miejscu zwanem di Forestali. Oddział liczył zaledwo 1500 ludzi, (tutaj uderzająca sprzeczność z wszelkiemi dotąd wiadomościami, donoszącemi, że oddział liczył 3000 ludzi i że nawet wziętych do niewoli jest 2000, nie licząc tych, co się po górach rozbiegli. P. R. Cz.) Główna kwatera Garibaldego znajdowała się w małéj izdebce w jednym z dwóch domów, stojących na téj pustéj wyżynie.

„Noc z 28go na 29 sierpnia była zimna i dżdżysta. Ostry wiatr pędził mgły i chmury. Ochotnicy zaledwie mogli utrzymać ogień, który z trudnością zapalili. Jenerał Garibaldi oznajmił już poprzednio zamiar podzielenia oddziału na dwie części, któreby ruszyły w różnych kierunkach, z instrukcyą naznaczającą im cel pochodu. Jeszcze 28go sierpnia gdy ochotnicy znajdowali się w San Stefano, wojska regularne przybyły do Arci. Zdarzyło się nawet, że wojsko wchodziło właśnie do jednéj wsi, gdy ochotnicy z niéj wychodzili; a kilkakrotnie małe gromadki naszych spotkały się z żołnierzami, którzy przybierali postawę, jak gdyby ich chcieli brać do niewoli wojennéj. Lecz cóżto była za wojna, kiedy nikt nie walczył! Ochotnicy mieli wyraźny rozkaz, aby ani uderzać, ani się bronić i tylko szybko maszerować.

„W dniu 29 sierpnia około południa nakazał jenerał Garibaldi zwinąć obóz i ruszyć z Forestali di Aspromonte; gdyż wieczorem w dniu poprzednim wojska królewskie stały już w San Stefano i tylko o pół godziny drogi odległe były od wyżyn przez nas zajmowanych. Aby uniknąć starcia, nakazał nam jenerał przejść małą rzeczkę i posunąć się na północ. Zatrzymaliśmy się w bliskości lasku sosnowego i uszykowaliśmy się frontem ku wojskom, które się zaczynały pokazywać na przeciwległych wzgórzach. Nie wyprawiliśmy żadnych forpoczt i nie osadziliśmy bynajmniéj obu domów w Forestali, obozowaliśmy spokojnie w lesie, gdyż widocznie zamiarem Garibaldego było, nie walczyć z wojskiem i uniknąć wszelkiego starcia. Garibaldi stał na brzegu wzgórza, zajętego przez nasz oddział prawie w jego środku. Wyprawił oficerów na cały front, aby ochotnikom powtórzyć najformalniejszy rozkaz: „nie strzelać“, a sam przez lunetę rozglądał okolicę.

„Wojska coraz bardziéj się zbliżały: naprzodzie berzaglhery idący krokiem do ataku, a za nimi postępowało wojsko liniowe. Rozdzielili się na dwa oddziały z widocznym zamiarem, aby nas otoczyć. Pierwsze szeregi berzaglierów przybywszy na odległość strzału, zajęły pozycyę i gotowały się do rozpoczęcia ognia. Oddział nasz stał w milczeniu. Ponieważ nie mieliśmy zamiaru walczyć, wielu z naszych, a między nimi najwaleczniejsi, znajdowali się w lesie. Żadnego okrzyku, żadnego strzału nie dano z naszéj strony. Garibaldi, który ciągle rozpoznawał stanowiska, stał na froncie, okryty swoim obszernym szarym płaszczem z czerwoną podszewką, odwracając się od czasu do czasu i powtarzając rozkaz: „nie strzelać.“ Oficerowie nasi rozkaz ten za nim powtarzali.

„Lecz polecenie wydane dowódzcy wojsk królewskich brzmiało najwyraźniéj „aby uderzyć na nas.“ Jakoż berzagliery rozpoczęli ogień posuwając się naprzód. Żadnego poprzednio nie uczyniono do nas wezwania; żaden parlamentarz nie był do nas posłany. Ogień karabinowy ze strony strzelców stawał się coraz gęstszym. Słyszeliśmy znany nam dobrze świst kul, które uderzały w drzewa. Nieszczęściem kilkunastu z niedoświadczonéj młodzieży, nie mogąc oprzeć się téj nowéj dla nich scenie, odpowiedziało nielicznymi i niewprawnymi strzałami, które miały wiele krwi kosztować. Mimo tego reszta stała spokojnie, a wielu siedziało. Wszyscy trębacze nasi trąbili znak do zaprzestania ognia; wszyscy oficerowie powtarzali ten rozkaz. To była odpowiedź jaką na strzały daliśmy wojskom, którym trąbki dawały rozkaz do posuwania się naprzód, wśród dobrze utrzymywanego ognia.

„Garibaldi stojąc ciągle wśród gradu kul wołał: „nie strzelać!“ W téj chwili ugodziły go dwie kule: jedna już bezsilna w lewe udo, druga idąca jeszcze z całą siłą w kostkę prawéj nogi. Rana w udo jest lekka, lecz w prawą nogę ciężka i skomplikowana, według zdania lekarzy. Garibaldi w chwili, gdy go ugodziła kula, zdjął kapelusz i podnosząc go do góry zawołał kilkakrotnie: „Niech żyją Włochy! — nie strzelać!“ Kilku blisko stojących oficerów podniosło go i położyło pod drzewem. Tutaj spokojnie i z zimną krwią wydawał daléj rozkazy, które brzmiały: Pozwólcie bez oporu wojskom przysunąć się nie dając oporu — nie strzelajcie.

„Na całym naszym froncie nie dawano już ani jednego strzału. Wkrótce potem przyniesiono Menottego ranionego kulą w lewą nogę. Ojciec i syn leżeli ranieni pod tem samem drzewem. Garibaldi palił spokojnie sygaro, powtarzając rozkaz: „nie walczcie.“ Oficerowie roznosili ten rozkaz po tysiączny raz, a nasi trębacze usiłowali dać zbliżającym się wojskom, sygnał: „zaprzestać ognia.“

„Wkrótce ochotnicy, berzagliery i żołnierze liniowi spotkali się i pomieszali z sobą. Od chwili dania pierwszego strzału, aż do tego momentu upłynął zaledwo kwandrans. Scenę zamieszania zwiększało jeszcze, iż przyjaciele, dawni towarzysze broni, krewni i bracia spotkali się z sobą i poznawali się, jedni okryci mundurem, drudzy czerwoną koszulą. Nastąpiły uściski, pozdrowienia, wzajemne wyrzuty. Ochotnicy czynili je żołnierzom, twierdząc, że chcą tylko Rzym odzyskać. Między żołnierzami a ochotnikami rozmowa toczyła się raczej o polityce, niżli o boju. Nasi wołali: „Niech żyje armia włoska!“ żołnierze okrzyk przyjmowali częścią obojętnie, częścią dziękując ukłonem.

„Wtem przeciska się przez nasze szeregi oficer sztabowy z wojska. Przyprowadzony jest do Garibaldego, który mu rozkazuje, aby mu oddał pałasz. Oficer spełnia rozkaz, lecz czyni uwagę, iż jest parlamentarzem. Jenerał mu odpowiada: „Od lat 30 znam wojnę, lepiej podobno jak pan; naucz się przeto, iż parlamentarze w inny sposób przybywają.“ Tymczasem lekarze opatrują Garibaldego, który się ich zapytuje, czy potrzebna jest amputacya; albowiem w takim razie niechaj natychmiast nogę odcinają. Lekarze odpowiadają przecząco i uspakajają obawy.

„Jenerał Garibaldi poleca wówczas swemu naczelnikowi sztabu, aby zawezwał dowódzcę atakującego oddziału wojsk. Za kwandrans naczelnik sztabu powraca z pułkownikiem Pallavicino. Garibaldi daje polecenie do układów, gdyż nie jest jego zamiarem bić się z wojskami włoskiemi. Pallavicino, który również poznaje wielu z swych dawnych znajomych, oświadcza przedewszystkiem, iż ma najformalniejszy rozkaz uderzyć na nas w każdym razie i wszędzie. Zapytuje się nas, czy uznajemy króla? Odpowiadamy, iż pod tym względem niepotrzebne są objaśnienia, gdyż znany jest program Garibaldego i jego odezwa z Katanii wydana. Pułkownik Pallavicino mówi, abyśmy się poddali. Odpowiadamy, iż nie może być tu mowy o poddaniu się, gdyż nie było walki; atakowani nie odpowiedzieli atakującym; kilku zabitych i ranionych w szeregach wojska jest skutkiem widocznej pomyłki.

„Pułkownik Pallavicino zaprowadzony został wówczas do jenerała Garibaldego. Zbliżył się do niego z odkrytą głową i wyrażał się w słowach pełnych uszanowania; poczem oddalił się. (Opis nie podaje tej rozmowy P. R. Cz.). Kilku oficerów ze sztabu Garibaldego proponowali rozbrojenie ochotników. Został więc oddział rozbrojony, powierzony straży wojsk Pallaviciniego, któremu osobiście dbałość o niego polecono. Pallavicino odpowiedział, iż zamiarem jego jest odesłać wszystkich ochotników w ciągu 24ech godzin do domów.

„Ułożono się: Ze Garibaldi z oficerami wybranymi przez niego, którym pozostawione będą pałasze, odwieziony zostanie do Scilly. Że w drodze zatrzymają się wszędzie, gdzie sobie będzie życzył, dla opatrzenia ran jego. Ze w Scilly żąda udać się wraz z swymi na okręt angielski. Że batalion berzaglierów eskortować go będzie, postępując w pewnej odległości.

„Co się tyczy udania się na pokład okrętu angielskiego, oświadczył pułkownik Pallavicino, iż wprawdzie sam nic nie ma przeciwko temu, ale musi zasięgnąć w tym względzie rozkazów rządu.

„Oddział wojsk, który uderzył na nas, składał się: z 4go pułku piechoty, którym dowodził Eberhardt; z 4go bataliony 29go pułku, z 1go batalionu 57go pułku; z 6go batalionu bersaglierów czyli strzelców; z dwóch kompanij 25go pułku bersaglierów. Dowodził naczelnie całym oddziałem pułkownik marg. Pallavicino de Priola. Liczba zabitych i ranionych z obu stron jest bardzo mała.

„Rozbrojenie nastąpiło. Noc właśnie zapadła, gdy urządzono nosze, dla przeniesienia jenerała. Drogą przykrą i pełną przeszkód przybyliśmy po godzinnym pochodzie, do domu na wpół zburzonego, w którym złożono rannych. Pytano się jenerała Garibaldego, czy tu zechce noc przepędzić. Odpowiedział, że woli aby go niesiono dalej. Niedługo zatrzymaliśmy się znów w chacie pasterskiéj, tam spoczęliśmy kilka godzin i około godziny 6éj rano ruszyliśmy w dalszą drogę do Scilly, gdzie przybyliśmy o 2éj popołudniu. Pułkownik Pallavicino, który zaraz wieczór do Scilly pojechał, wyszedł na nasze spotkanie. Dowiedzieliśmy się od niego, że instrukcye przez rząd nadesłane, były surowe: rząd niedozwolił, ażeby Gari-

---

MOWA

przy zamknięciu kursu nauk w szkole polskiej na Battignolles w Paryżu w d. 13 sierpnia. (*)

Podziękowawszy młodzi polskiej w imieniu rady szkolnej i całej rodziny tułaczej za postępy, których tak świetne złożyła dowody w tym roku upłynionym szkolnym, mówca objaśnił, że zasługi te są tem większe, im trudniejsze jest położenie uczniów w porównaniu ze współzawodnikami francuzkimi w kolegiach. Brak bowiem młodzi tułaczej, ojczyzny, która bądź co bądź, jest podstawą wszelkiego życia, nawet dziecęcego; brak im i tej drobnej ojczyzny, którą zowiemy rodziną — większa część tych uczniów polskich są sierotami — bo w końcu, do licznych przedmiotów naukowych, którym wspólnie z francuzkimi towarzyszami poświęcać się muszę, mają jeszcze trud nad trudy, jakiego tamci nie znają — powinni się uczyć języka ojczystego, dziejów ojczystych, literatury narodowej i na tę naukę obrócić czas, którego tamci używają do wypoczynku i godziwej rozrywki. Dotrzymanie więc kroku towarzyszom francuzkim w lyceach, a nieraz nawet ich prześciganie, może tylko być rezultatem wytrwałości i niezwykłej dobrej woli.

Ale prócz francuzkich, mają uczniowie nasi, innych jeszcze spółzawodników: braci młodocianych w kraju, szkólnych kolegów w Polsce uciemiężonej przez rząd rosyjski. A jeżeli z temi porównać się zechcą, zawód ich objawi się o wiele łatwiejszy, los ich o wiele szczęśliwszy. To co tu jest przedmiotem zachęty, pieczołowitości i nagrod, tam bywa przedmiotem prześladowania, ciemięztwa i kary najsroższej. Gdy tu, władza i rząd nawet obcy, ale szlachetny i wspaniałomyślny, troskliwie w nich pielęgnują i publicznie wieńczą wszystkie objawy ludzkiej oświaty i polskiej cnoty: to tam władze szkolne i rząd, również obcy ale barbarzyński i okrutny podkopują i tępią wszystko, co umysł podnosić, co serce uzacnić, co wiarę ojczystą rozpłomienić jest w stanie. Tam, w całej swej prawdzie urzeczywistnia się owe piękne greckie przysłowie: mathemata pathemata „nauka jest cierpieniem.“ Tam nauka jest w istocie cierpieniem, czemś więcej jeszcze, jest męczeństwem... Tam, uczeń od młodu, rozpoczyna boj z najpotężniejszym mocarzem a jeżeli; „w źrenicach syna Polski, zabłyszczy geniuszu świetność; jeżeli mu patrzy z czoła dziecinnego, dawnych Polaków duma i szlachetność, „w tedy wróg znajduje, że ten syn Polski „źle się bawi“ i w inne niż szkolne powołuje go szranki.

„Wyzwanie poszle mu szpieg nieznajomy,
„Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny
„A placem boju będzie dół kryjomy.
„A wyrok o nim wyda wróg potężny.“

Walkę tę rozpoczyna ich rówiennik w kraju od lat najmłodszych; bo jeśli w oczach ciemięzcy, Polak do grobu jest małoletnim, gdy chodzi o prawa ludzkie i obywatelskie, to przed Sybirem i knutem, pełnoletnim się staje już od kolebki.

Mowca daje następnie obraz umysłowego ucisku i naukowego ociemnienia, które rząd rosyjski od lat trzydziestu z góry szerzy w Polsce, niegdyś cywilizowanej i cywilizującej. To też gdy na początku ubiegłego roku Warszawa, pierwszy raz po wielu latach, wydała głośny jęk boleści, który się po całem rozległ chrześcijaństwie; gdy lud prosty stolicy wystąpił przed wroga z krzyżem w ręku a piersią obnażoną: jakież było pierwsze słowo tegoż powstania? jakież hasło tego ludowego ruchu? jakiż krzyk wydała od lat tylu gnębiona pierś polska, w której tyle sprawiedliwych i świętych tłumiło się życzeń?... „Szkoły!—wołano—Uniwersytet! —„Gdzież kiedy w świecie gmin powstający miał takie hasło? Gdzież kiedy w świecie był podobny temu krzyk rewolucyjny?.

Wiek XIX podziwiał to słowo światło, ostatnie słowo jakie wyrzekł sędziwy poeta niemiecki zamierającemi usty. Więcej jeszcze niż owego umierającego Goethego, podziwiać kiedyś będzie tę zmartwychwstającą Polskę, której pierwszym krzykiem, jak tamtego ostatnim, było również to samo słowo: światło!... oświata!...

Patrzącemu przed sobą, rzekł dalej mowca na ten zastęp młodzieży, na ten orszak uczniów strojnych w narodowe znaki i wieńce, mimowoli na myśl stawa inny orszak innych uczniów polskich, który w tej właśnie chwili przesuwa się wzdłuż puszcz Archangiela, lub stepów Orenburgskich. Kozacy z pikami na przodzie; z dwóch stron szeregi żołdactwa, na którego czole wyryte piętno Kainów, morderców niewinnych braci; orszak zamyka oficer nucący może liberalną piosnkę Berangera, a wśród szeregow, idą młodzieńcy, polscy uczniowie, studenci warszawscy, z głową „z której włos przemoc odarła bezwstydna“ w szarych półkożuszkach, na które się zdobyła ludzkość siepaczy, paleni żarem, karmieni obelgą i batem... „Naprzod!“ wołają dziwne te instruktory młodzieży; uderzenie pletni lub kolby zmusza do pochodu, a gdy znużone członki odmówią posłuszeństwa, to znak że już z siłą, opuściło je i życie! Oto jest droga postępu którą wróg prowadzi waszych młodych braci w kraju!...

Witamy was z daleka na tej drodze krzyżowej, młodzi towarzysze nasi! Witamy was ze łzami, krwią i cześcią! I wy też odbyliście wasze akademickie próby: i wy też wracacie z konkursu.... Czoła wasze nie błyszczą wieńcem bluszczowym, zdobi je niewidzialna korona cierniowa: bo odnieśliście najwyższe cyfry w największej z nauk, w tej nauce która jest cierpieniem, która jest męczeństwem: mathemata pathemata!...

Oby pamięć tych waszych męczeńskich rówienników stała zawsze, przed waszą myślą i duszą, młodzi tutejsza! Będzie ona najsilniejszem, najświętszem dla was upomnieniem do pracy, do oświaty i cnoty. Da wam uczuć względnie szczęście wasze i zazdrości godne położenie. Da wam poznać, jak wielkie na was spływają obowiązki ze swobody, której w wolnym i ludzkim używacie kraju.

Ta pieśń święta, którąście przed chwilą nucili i którąście wywołali gorące i rzewne oklaski: ta pieśń właśnie zagnała owych waszych spółzawodników, w bagna Czuchońców i piaski Kirgizów. Ten poemat Mickiewicza — jednego także z waszych niegdyś opiekunów — ten poemat który tu wam dajemy w nagrodę i uczczenie: za posiadanie takiego poematu młody wasz brat Lewitoux, spalił się na barłogu w cytadeli warszawskiej...

Mowca w końcu przebiegł pokrótce dziwne i opatrzne dzieje wychodźtwa polskiego. Wydało ono Legiony; przedstawiało przez lat trzydzieści potem cały organizm narodowy w jego skróceniu, począwszy od Członków Rządu i naczelników wojsk, aż do biednego wyrobnika, aż do prostego żołnierza; od najwyższych geniuszów w poezyi i nauce, aż do maluczkich w duchu; od najwspanialszego książęcia do najskromniejszego pacholęcia gminu; wydało wreszcie całe nowe pokolenie, na ziemi obcej zrosłe, a jednak wychowaniem, nadzieją, zadaniem życia nierozerwanie z Ojczyzną złączone.

Głosi pewna średniowieczna legenda o szczytnej odpowiedzi świątobliwego pustelnika, który, na zapytanie dumnego Cesarza; jakaż jego czynność na ziemi? — odrzekł: remeo — powracam do Boga od którego wyszedłem. W mniej Bożem, ale w równie świętem znaczeniu, każden wychodziec polski, jeśli sumiennie pełnił swój obowiązek, może odpowiedzieć jak ów świętobliwy pustelnik: remeo. Nazwano nas tułaczami?... jakież niesłuszne miano! Nie — my się nie tułamy, my powracamy. Każdy czyn dobry, każda myśl zacna w łonie wychodczem wypiastowana, każde dzieło dobre i każden przykład święty, jest krokiem naprzód na tej drodze powrotu. A na tej królewskiej drodze, młódź polska szkolna stoi w pierwszym rzędzie: bo ma najwięcej zasobów i najdłuższą przyszłość przed sobą. Więc niech mi wolno będzie przy końcu tego roku szkolnego, pożegnać was tem mianem, jakiem da Bóg, jeszcze może kiedyś Polska was przywita: żegnam was powracających!

*)Mowę tę teraz dopiero odebraliśmy z Paryża.

baldi wsiadł na okręt angielski. Gdy się Garibaldi o tem dowiedział, nie okazał bynajmniej zdziwienia, rzekł tylko, łagodnie do oficerów: „oszukaliście mię przeto.“

„Polecenie rządowe brzmiało: Garibaldi wraz z synem mają być przewiezieni na pokład fregaty „Duca di Genova“; dziesięciu oficerów może mu towarzyszyć. Jakoż wsiedliśmy na łodzie i płynęliśmy ku fregacie „Duca di Genova“. Po kilku chwilach żeglugi, przepływaliśmy około statku „Stella d'Italia“; na pokładzie tego statku stali w pełnym mundurze: jenerał Cialdini, kontr-admirał Albini i kilku wyższych oficerów. Nie salutowali nas i myśmy przepłynęli nie kłaniając się im.

„Za pomocą windy przeniesiono jenerała Garibaldego wraz z całem łożem polowem, na pokład fregaty „Duca di Genova“. Sam jenerał podniósłszy się na łożu, wydawał rozkazy do tego smutnego manewru. Żeglarze i majtkowie patrzyli na niego w zdumieniu i z uwielbieniem. W kilka chwil byliśmy wszyscy na pokładzie.

„Jenerałowi towarzyszą: trzej lekarze Albanezzi, Basile i Ripari; syn jego Menotti, sekretarz jego Basso; oficerowie: Bruzzesi, Bidesghini, Corte, Cattabene, Cairoli, Friggessi, Guastala, Manzi, Malato, Nullo.

„Rozdział z przyjaciołmi i towarzyszami był bardzo wzruszający. Wszyscy odkryli głowy wołając: „Niech żyje Garibaldi! Do Rzymu! do Rzymu!“ Jenerał pozdrawiał skinieniem ręki. Towarzyszy naszych odprowadzono do twierdzy Scilla.

Oryginał tego opisu podpisali: *Bruzzesi, Bideshini, Corte, Cattabene, Cairoli, Guastala, Manzi, Ripari, Nullo, Albaneze, Turillo, Malato, Basile, Friggesi* i *Basso.*“

— Raport lekarzy Ripari, Albanese i Basile, którzy należeli do ambulansów korpusu ochotników w r. 1860, daje następujące szczegóły o ranie Garibaldego:

„Pierwsza rana jest bez znaczenia, zaledwo bowiem drasnęła powierzchnię lewego uda. Druga jest ciężka, w przyszwie prawéj stopy. Kula ugodziła o trzy linie powyżéj kostki z przodu, rana ma kształt trójkątny, wargi jéj są poszarpane i zgniecione w średnicy blisko pół cala. Nie jest pewnem czy kula tam utkwiła i sądzić można że prześliznęła się powyżéj przegubu pod wewnętrznem wiązadłem ogniwkowem.

„Puchlina niedozwoliła natychmiastowego wydobycia pocisku; osądzono za rzecz rozsądną odłożyć to na późniéj. Lancet zatrzymawszy się w ranie na jakimś chropowatym przedmiocie, domyślać się każe że to są odłamki kości, które jednak nie odrysowują się wyraźnie. Stopa nie jest nabrzmiałą, lecz znajduje się w stanie normalnym, z rany cieknie płyn krwawy. Lekarze niewiedząc jaką drogę przebyła kula, nie śmią zaręczać łatwego i szczęśliwego jéj wydobycia.“

— Piszą z Neapolu do *Journal des Débats:*

„Nieotrzymaliśmy jeszcze urzędowego raportu z bitwy pod Aspromonte. Jest tylko kilka szczegółów o wyprawie Garibaldego, których dokładność najmniejszéj nie ulega wątpliwości. Pewną jest rzeczą że wyprawę tę poparła Anglia składkami, jakie tam Garibaldi zebrał. Major Vecchi, wielki przyjaciel ex-dyktatora jeździł po fundusze do Londynu. Z wyjątkiem Genui, Liworna i Medyolanu, ofiary pieniężne innych miast włoskich były bardzo nieznaczne. Palermo pomimo przyczynienia się arcybiskupa i duchowieństwa nie dostarczyło 60,000 fr., Girgenti dało 52,000 fr. Z wyjątkiem Katanii Garibaldi nie doznał gorącego przyjęcia od władz i ludności południowych Włoch. W Katanii Garibaldi napotkał 2500 karabinów nowych przeznaczonych dla gwardyi narodowéj. Zabierając je Garibaldi zostawił następujący kwit:

„Zabieram 2500 karabinów, gdyż ich potrzebuję.“
(podp.) *Józef Garibaldi.*

Kapitanowi Szelton dowódzcy statku przewozowego „Jeneral-Abatucci“ dał następujące pokwitowanie:

„Zabieram statek przewozowy „Abatucci“ gdyż go potrzebuję.“ (podp.) *Józef Garibaldi.*

Na 100,000 fr. wziętych z kasy publicznéj w Katanii, Garibaldi zostawił kwit w tych samych wyrazach. Cała ta suma była w sztukach 5cio centymowych, z wizerunkiem Wiktora Emanuela. Przywieziono ją w wilią tego dnia z mennicy medyolanskiéj.

Pieniądze te użyte były na pierwszy żołd ochotników. Pobierali oni odtąd 5 franków dziennie. Naprzód rozdawano im tylko żywność, w bardzo szczupléj a często niedostatecznéj ilości.

Otwierając kampanię oświadczył Garibaldi iż niebędzie nadawał nowych stopni; każdy miał służyć w stopniu jaki otrzymał w poprzednich wyprawach.

Skład korpusu ochotników był następujący:

Jenerał naczelnie dowodzący: Garibaldi; szef sztabu: pułkownik Corti; intendent jeneralny; pułkownik Bruzzi.

Służba ambulansowa: Dr. Ripari, sekretarz prywatny jenerała Garibaldego, kapitan Cioiuiti, współ pracownik dziennika *il Diritto.*

Sztab główny tworzyli pułkownicy: Nollo, Missori, Mignona, Nicotera deputowany Miceli, pułkownik Guastalla, baron Varesani, majorowie: Guersoni i Wincenty Cattabene, brat majora aresztowanego w Genui w sprawie Parodego.

Menotti syn jenerała Garibaldego, dowodził przednią strażą a Bodeskimi centrum. Jenerał Carras miał dowództwo nad Sycylczykami. Bar. Bentivegna miał przy wyjeździe z Corleone pod rozkazami swemi 60 ludzi, z których większa część rozeszła się przed dojściem do Catanii. Major Fieschi dowodził Węgrami.

Straż tylna, którą dowodził pułkownik Traselli nie połączyła się z Garibaldim.

Pomiędzy ochotnikami było 250 zbiegów z armii regularnéj. Węgrów było 28, Anglików 2, Niemców 4, Polaków 2, Czarnogórzec 1 i Francuz 1.

Pomiędzy zasłużonymi oficerami obcymi był major Friedchi, kapitanowie Covachi, Nemati, Kuan i kapitan Polak Łubieński.

Pungolo pisze: Donoszą z Kalabryi, że jenerał Pallavicini znajdował się w d. 31 sierpnia z wojskiem swym w Baguara. Ciągle on brał w niewolę ochotników rozproszonych w ostatniej walce. Zapewniają że Petrucelli major gwardyi narodowej z Potenza został aresztowany. Aresztowani są również: deputowani Mordini, Calonio, Fabrizzi kapitan parowca „Abatucci“ i cztery osoby z Salerno.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 września. Wspaniałéj wieży zwanéj „senatorską“ przy Zamku królewskim na Wawelu, odnawianéj przed kilku laty, grozi powolne zniszczenie, jeżeli złemu nie będzie na czas zapobieżone. Przy odnowieniu urządzony dach wklęsły, niedobrze widać pokrywa mury, lub też woda z dachu w nie zacieka, albowiem widoczne jest zamoknienie murów, które z każdym rokiem, szczególniéj na wiosnę i w jesieni, posuwa się coraz więcéj na dół. Mniemamy, że przez te słowa zwrócimy zawczasu uwagę, aby zapobiedz złemu, które grozi zniszczeniem pysznemu pomnikowi przeszłości.

— Otrzymujemy list następujący: „Ważność historyczna pomocnicza napisów pomnikowych, nagrobkowych z dawien dawna jest u nas znaną, skoro Bartosz Paprocki w swych *Herbach Rycerstwa Polskiego* (1854) przytacza je, skoro Szymon Starowolski osobny zbiór ich sporządził, skoro po nim różni się dopełniacze znaleźli.

Od kilku lat Towarzystwo naukowe krakowskie przedsięwzięło starania, aby osiągnąć zbiór ich z całéj Galicyi. Sprawa ta, o ile wiadomo, postępuje, lubo nie tak jakby się spodziewać należało, mimo iż Towarzystwo wspomnione możebnych sobie dróg i środków żadnych nie pominęło.

Skutkiem tego co się powiedziało, zwłaszcza skutkiem uczucia narodowego każdy przyzna, że wypada, iżby się o przechowywanie jak najdłuższe pomników starać należało. Na pociechę wyznać trzeba, iż to myśl nie nowa, i że niejedne usiłowania w tym względzie — choć to niedosyć — podniesione już zostały. Między innemi np. tego roku na zewnętrzu kościoła Panny Maryi w Krakowie pociągnięto pokostem ubezpieczającym pomniki, nagrobki, dla zasłony ich od wpływu powietrza i wilgoci, dla wstrzymania ich kruszenia się i spowietrzania.

Ale jak zrobiono z pomnikami kościoła Panny Maryi, takby to samo uczynić godziło się, i to czemprędzéj, z nagrobkami na zewnątrz będącemi innych kościołów, bo płyty marmurowe lub kamienne rozpadają się i kruszeją.

I tak na zewnętrzu tyłu kościoła Ś. Anny, w najniepozorniejszem miejscu, umieszczona jest płyta z czerwonego marmuru znacznie już popryskana, na któréj napis (dawniéj wyzłacany, czego dziś ledwo ślad dojrzeć się daje) nieposledniéj jest wartości w osnowie następującéj:

„R(evere)nd(issim)o ac claris(s)imo Domino M. Valentino Vidavio (*Widawski*) Ph(ilosoph)iae et Sac. Theologiae Doctori, S. Floriani Decano, hujus Eccl(esi)e praeposito, ac Almae Universitat(is) Crac(oviensis) aliquoties Rectori, viro spectatae vitae, professori doctis(simo), de Ecl(esi)a Dei bene merito, vivus enim hanc Eccl(esi)am structura nova organor(um), quae igni co(n)sumpta erant, ornavit, pavimentu(m) depressu(m) erexit, subsel(l)ιis condecor(avit), praepositurae p(ro)ventus implicatos sua dilige(ntia) auxit. Executores hoc monumentu(m) posueru(n)t. Vivat Deo. Obiit A. D. MDCI dei XII Novembris, aetatis LVIIII.“ — (Oszczędnością i pilnością sam to zrobił, na co się dzisiaj towarzystwa lub prowincye składają).

Są i inne jeszcze podobnéj treści pomniki w murach niby okolenie cmentarza tegoż kościoła stanowić mających.

Ileż po ciemnych niedostępnych miejscach, łatwo ukrywać się może płyt, napisów mogących niejaką przynieść ulgę w poszukiwaniach lub dopełnieniach historycznych?

Każdy kościół ma swój *Dozór kościelny.* Jakżeby to było małą rzeczą od czasu do czasu coś-coś uczynić, coby ochraniało pamiątki nasze!

Niniejszém przemawiamy, aby to, co uczyniono dla pomników, nagrobków, na zewnętrzu kościoła Panny Maryi będących, zechciano uczynić dla takichże przy innych kościołach krakowskich; czas nie czeka, swoje pełni, a i przygody nawidzają.

Nie wątpimy, że żyjący przy kościele i dozory kościelne wezmą to na uwagę i tę małą usługę oddadzą, pomni, że ona będzie na większą chwałę Pana Boga, bo przez to dłużéj przypominać się będzie, że On to w przeszłości swojéj dał nam ojców, co potomnym stają się ciągłym zaszczytem i pobudką do cnoty nieustanną.

Kraków d. 6 września 1862. *J. R.*

— Donoszą nam z Kalwaryi:

Podczas odpustu na Górze Kalwaryi Zebrzydowskiéj w dniu 7 b. m. wydarzył się smutny wypadek, z fanatyzmu religijnego powstały. Kramarze Jan B., Jan K. i Jan B. z Czech na odpust przybyli, powzięli podejrzenie, że trudniący się sprzedażą rzeczy złotych i srebrnych, na placu przedklasztornym, złotnik K. jest żydem. Z okrzykiem zdradzającym ich myśl, uderzyli na tegoż w chwili, gdy z zawieszoną na szyi skrzyneczką z kosztownościami około kaplicy ś. Rafała przechodził.

Czynne znieważenie, zerwanie rzemienia podtrzymującego skrzyneczkę, rozbicie tejże przez trzechkrotne silne uderzenie jéj o ziemię, i nastąpione wskutek tego rozsypanie kosztowności pod nogi zbiegającego się tłumu ludzi, było dziełem jednej chwili.

Przerażenie z jednej, oburzenie z drugiej strony zwiększyła okoliczność, że pokrzywdzony nie był żydem, tylko katolikiem, w sąsiedniem mieście Wadowicach stale zamieszkałym.

Sprawcy zostali natychmiast do wynagrodzenia szkody, kilkadziesiąt reńskich wynoszącéj, skłonieni i do odpowiedzialności karnéj pociągnięci.

— Piszą z Częstochowy:

„Dziś (7 b. m. i roku w niedzielę), odbył się uroczyście akt poświęcenia kościoła PP. Marjawitek pod wezwaniem Serca Najświętszej Maryi Panny. Kościół ten, do którego fundamenta założono w dniu 11tym września 1859 r., w trzy lata niespełna staraniem i niezmordowanemi zabiegami przełożonéj zakonu Wielebnéj Pauliny Jellec, jako też szczodremi ofiarami dobrodziejów i składkami kraju całego wzniesiony, długoletnią zapewnie stanie pamiątką pobożności dzisiejszego pokolenia. Wzniesiony podług planów pp. Kaliszewskiego budowniczego powiatu i de Tournelle budowniczego gubernii Warszawskiéj, ma trzy wieżyczki frontowe i sygnaturę. Wewnątrz pięć ołtarzów. Wielki: gdzie jest pomieszczony obraz Serca Najświętszej Maryi Panny, (pędzla pana Hadziewicza profesora) a u góry w medalionie obraz Serca Pana Jezusa (p. Gepnera), ma obok czterech Ewangielistów i dwóch aniołów adorujących z kamienia dłuta p. Krasuskiego z Warszawy; po prawéj stronie ołtarzy. Przemienienia Pańskiego (obraz p. Suchodolskiego) i ś. Stanisława Szczepanowskiego biskupa (obraz p. Schouppe'go), po lewej ś́go Piotra i Pawła (obraz p. Kaniewskiego) i złożenia Chrystusa Pana do grobu (obraz p. Le Bruna). Oprócz tego na kościele, po prawej stronie znajduje się obraz Zdjęcia z Krzyża (p. Łękowskiego z Częstochowy), a po lewej ś. Jana Chrzciciela (p. Simlera). Wszystkie te obrazy są ofiarami artystów.

Roboty cementowe (z cementu krajowego z Grodźca), a mianowicie wielki ołtarz, trzy wieżyczki frontowe, wielkie okno po prawej stronie, filary, posadzki, lichtarze na ołtarzach, gipsowe kasetony na suficie, roboty snycerskie to jest dwa boczne ołtarze i ławki wykonał p. Adolf Baunerth.

Ceremonii poświęcenia dopełnił JKs. Marszewski Biskup dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej w asystencyi licznego duchowieństwa.“

— Na tegoroczny odpust na Jasnéj Górze przybyło około 60,000 osób.

— Arcybiskup z Canterbury zakończył w tych dniach życie w Addington. Należał do stronnictwa konserwatywnego i miał dochodu rocznego 15,000 f. s. Dawał on ślub królowéj Wiktoryi w r. 1833 i księżniczce Wiktoryi teraźniejszéj księżnie Pruskiéj w r. 1858.

— *Telegraf Kijowski* z dnia 14 (26) z. m. donosi o pożarze miasta powiatowego Konotopu w gubernii Czernihowskiéj. Płomień przy silnym wietrze objął kilka domów głównéj ulicy i w przeciągu godziny rozszerzył się na przestrzeni trzech wiorst — a w sześć kwandransów zniszczoną została prawie połowa miasta. Biuro pocztowe, kasa, archiwum sądu ziemskiego spłonęły, pieniądze jednak zdołano wyratować. Zgorzało w ogóle 400 domów. Obraz miasta jest straszny, mieszkańcy koczują pod gołem niebem. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

— Jutro w piątek dnia 12 września, Ś. Tobiasza wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 10 września.

(s.) W skutkach swoich nieobrachowane dotąd dobrodziejstwo spotyka miasto nasze, lubo o tem setna część mieszkańców nie wie, nieposiadając w Magistracie większości organów własnych, któreby ją o tem przez potrzebę współudziału uwiadomiły, i wspólnie się z nią o doniosłości takowego naradzały.

Tem wielkiem dobrodziejstwem jest niezaprzeczenie nowy projekt skrócenia i przerznięcia koryta Starej Wisły i przybliżenia jéj tym sposobem do miasta. Przekop ten mający być bezpłatnie wykonanym przez dyrekcyę kolei galicyjskiéj zaczynałby się poniżéj mostu stradomskiego, szedłby po za nową bóżnicą i przecinając drogę do Kaźmierza od szlachtuza wiodącą, ciągnąłby się daléj przez grunt Bialików, i dawnéj miejskiéj cegielni, aż do nowéj Wisły; zawsze po prawéj stronie grobli kolei galicyjskiéj.

Projekt ten przedstawiony został przez dyrekcyę kolei, celem oszczędzenia mostu na Staréj Wiśle, stojącego przy browarach dawnych Librowskiego; tym kosztem zaś proponuje dyrekcya kolei zrobić dla miasta przekop powyższy, którego korzyści nieocenionéj i widocznéj są rozciągłości.

Rozważmy bowiem o ile miasto nasze zyska, jeżeli projekt ten zostanie wykonanym.

I. Stara Wisła będąc dłuższą od koryta nowéj Wisły, rachując od punktu zaczęcia pod Rybakami, aż do ujścia na Grzegórzkach, musi mieć mniejszy spadek, a zatem wodę stojącą, któréj czasem, gdy posucha panuje całkiem brakuje. Do Staréj Wisły zaś wchodzi kilka kanałów, tak z miasta jak i z Kaźmierza, których wyziewy powietrze zatruwają dla braku wody w Staréj Wiśle, okoliczność tak ważna, żeby jéj w żadnym kraju, z taką jak u nas obojętnością nie opuszczano. To bowiem wielu chorób jest przyczyną; a szlachtuz do tego nad tą jeszcze rzeką stojący, prawdziwą w tym względzie tworzy epidemię, i ztąd to cholera najmocniejsze zawsze w téj okolicy robiła spustoszenia, i zawsze głównie febry panują o czem zgromadzenie lekarskie wiedząc, nazwało w policyjno-lekarskich raportach, tę część miasta *Fiber Region.*

II. Przez skrócenie koryta Wisły, miasto zyska na własność znaczny obszar gruntów, przydatnych na rozszerzenie się przyszłe, położonych bowiem w dobréj glebie; jeźli ta jak dotąd, nadal *Cajenną* Krakowa być przestanie.

III. Gdy przez projektowany przekop koryto Staréj Wisły skróconem będzie, woda w niéj zyskawszy spadek musi być naturalnie płynącą, a zatem galary tak z węglem, jak i tratwy budulca, będą miały bliższą i pewną przystań, a miasto wielkie korzyści przez drogę wodną zbliżoną.

Gdyby samo tylko zdrowie mieszkańców brano na uwagę; najpierwszy i największy dar Boży: powinnoby być dostatecznem powodem, do wzięcia ogólnego udziału w interesie tak wielkiéj wagi, w petycyi do Monarchy za tym tak pożądanym dla wszystkich projektem, któryby nam choroby i śmiertelność zmniejszył, a byt i powodzenie miasta powiększył.

Ten projekt przez Magistrat krakowski przyjęty, napotkał na opozycyę podgórskiego Magistratu, w niespodziewanym zarzucie, że tym sposobem Podgórze na klęski narażone być może, tak jak gdyby z przyczyny przekopu, wody na Wiśle przybyć mogło.

Jednak dla rozsądzenia téj sprawy, cały ten projekt posłanym został do Lwowa, do rozstrzygnięcia. Dyrekcya lwowska budownictwa cały ten projekt niby przyjęła; zrobiła jednak dodatek wszystko unieważniający, dodano bowiem aby przy samem ujściu do Nowéj Wisły w projekcie, przekop groblę kolei przerzynał w ukośnem kierunku, a zatem stanowi potrzebę zawsze znowu mostu na Staréj Wiśle, jednego prawie przy drugim, czego żaden rozsądny inżynier przyjąć niemoże, i tym sposobem cała możność dla miasta by upadła, uzyskania tak korzystnego przekopu.

W takim stanie ten interes dziś zalega, ale koléj żelazna jeżeli nie przekop, to most zrobi. Dobrze zrozumiany interes miasta zaś na tem stanąć niepowinien, albowiem gdy niewypowiedziano za przeszkodę projektu żadnego raison d'etat; więc przeciw orzeczeniu Dyrekcyi budownictwa we Lwowie, apelacya do Wiednia założoną być winna i komisya spiesznie na koszt miasta zesłaną byćby mogła, aby rzecz tę na miejscu rozpoznać, która żadnéj stronie szkodzić niemoże, a dla miasta tak wielkiéj jest wagi. Pośpiech zaś jest koniecznym, bo potrzeby kolei zwłoki niepozwalają.

Wiedeń 9 września. Dzisiaj odbył się zwyczajny targ na woły opasowe na placu podle rogatki ś. Marka (*Sankt-Markser Linie*), którego wynikłość była następująca:

	z Węg.;	z Galic.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1357	1218	42	2617
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk				1517
„ „ „ : „ z prowincyi „				998
Po za targowiskiem kupiono „				10
Niesprzedanych wróciło na prowincyą „				92
Razem jak wyżej „				2617
Ogółem wyprowadzono na prowincyą „				1090
Pozostało dla Wiednia „				1527

Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 330 do 630 funtów.

Cena jednej sztuki wynosiła 90 złr. — kr. do 196 złr. — kr. w. a.

Cena jednego centnara mięsa wynosiła 27 złr. — kr. do 31 złr. — kr. w. a.

Wrocław 9 września. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	84-86	82	75-80
„ żółta	82-85	80	74-78
Żyto	57-58	56	52-54
Jęczmień	40-43	39	37-38
Owies	24-25	23	21-22
Groch	52-54	50	45-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	229	217	205

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 10 września. Baron Burger (namiestnik Krainy, mianowany teraz ministrem marynarki P. R. Cz.) wydał odezwę pożegnawczą, w której wypowiada przekonanie swoje, iż Tryest w dowiedzionej wierności dla Domu cesarskiego, będzie się starał połączonemi siłami rozwijać postęp handlu pod opieką urządzeń konstytucyjnych.

Turyn 9 września. *Italia Militare* pisze, iż wojska straciły w potyczce pod Aspromonte, 5 zabitych i 25 ranionych; „powstańcy“ mieli 20 ranionych, a liczba poległych nie jest znana.

Białogród 10 września. O rezultacie konferencyj carogrodzkich w sprawie serbskiej doniesiono tu telegrafem. Według tego doniesienia, załogi tureckie ustąpją z twierdz Sokól i Uszyca, a pozostaną w twierdzach naddunajskich. W Białogrodzie wojska tureckie mają pozostać w samej tylko twierdzy, a tureccy mieszkańcy mają opuścić miasto i będą za to wynagrodzeni. Pusty obręb przed twierdzą ma być rozszerzony. Oznaczenie wynagrodzenia mieszkańcom tureckim opuszczającym Białogród i oznaczenie pasu przedtwierdzowego, ma być pozostawione układowi stron spornych. Umysły uspakajają się, groźba wojny zmniejsza. (Ostatnim słowom tej depeszy tureckiej **zaprzecza** znana czytelnikom naszym od dwóch dni depesza, która doniosła o krwawem starciu między Serbami a Turkami w Uszycy; zresztą listy z Białogrodu twierdzą, iż rząd i naród serbski **nie przyjmą** tych warunków, które przedstawiła Turcya, a konferencya przyjęła je tylko warunkowo, jeżeli na nie zgodzi się Serbia. *P. R. Cz.).*

Kopenhaga 9 września. Dziennik *Faedrelande* donosi: Nadeszła tu podobno urzędowo prośba ze strony królowéj Wiktoryi do księcia Christiana o rękę księżniczki Aleksandry dla księcia Walii, następcy tronu angielskiego.

Madryt 9 września. *Correspondentia* zaprzecza twierdzeniu podanemu przez dzienniki *La France* i *Pays* co do zachowania się Hiszpanii względem Meksyku.

Londyn 10 września. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 1 t. m. Separatyści jeszcze nie pojawili się nad górnym Potomakiem, lecz obawiano się, iż wrótce się tam ukażą. **Washington jest zagrożony.** W zachodniej części Marylandu panuje obawa, aby separatyści wkroczywszy tam, nie spustoszyli kraju. Separatystowski jen. Ewell stanął nad rzeką Occoyan na tyłach armii unionistowskiej jenerała Pope. (Widoczną przeto jest rzeczą, że wszystkie trzy bitwy, o których mówiła przeszła depesza, przegrali unioniści, i doniesienie o zwycięztwie w trzeciej bitwie po przegraniu dwóch poprzednich, było mylnem. Separatyści zwycięzcy posuwają się nad Potomak. Może Unia w obronie weźmie się do kroku energicznego i ogłosi zniesienie niewoli murzynów w Stanach separatystowskich. *P. R. Cz.).*

Ogłoszono znów w **Warszawie** 10go t. m. nowe rozporządzenie W. księcia Konstantego, tym razem bez nadpisu „Polacy“, ale natomiast w 2ch językach rosyjskim i polskim. Ta forma ukazu jest dobrym objaśnieniem do odezwy dawniejszej: Polacy, do których W. książę przemawia i z któremi chce wspóldziałać, mają mówić po rosyjsku i być już dzisiaj przez pół Rosyanami. Co do treści rozporządzenia, **znosi ono**, lecz znosi pozornie tylko, **obostrzony stan wojenny w jednej gubernii radomskiej** (w której otwarte już 25go sierpnia Rady powiatowe, posiedzenia swoje dawno pod stanem wojennym ukończyły); to zniesienie stanu wojennego w Radomskim, nie ma się rozciągać do jedynych 2ch miast większych w tej gubernii t.j. Kielc i Radomia. Szkoda, że nie wyjęto także reszty miasteczek i wsi! że nie zastósowano tego zniesienia stanu wojennego jedynie do miejsc niezamieszkałych! Nadto owe zniesienie stanu wojennego jest tylko **pozorne**, jak to wykażemy rozstrząsając jutro to rozporządzenie. W całym **zresztą kraju ma pozostać stan wojenny obostrzony**, a w radomskiem stan wojenny zwykły od r. 1832 r. trwający.

Dzienniki **petersburgskie** przez nas otrzymane sięgają do 5go t. m. Zamieszczają one najprzód doniesienia o podróży Cesarza po guberniach środkowej Rosyi; z opisów tych widzimy, iż cesarz w podróży tej a mianowicie w Twerze, w Moskwie itd. zajmował się głównie przeglądami wojsk. W Moskwie w dniu 2 t. m. był Cesarz na uczcie danej przez podoficerów i żołnierzy, oraz przez korporacyę kupców na polu Chodinka. — Organ ministerstwa spraw wewnętrznych *Poczta północna* pisze, że Cesarz nie ułaskawił, jak niektóre dzienniki donosiły, lecz tylko złagodził wyrok wydany przez 1ą sekcyę 5go departamentu senatu na owych 13 **szlachty twerskiej**, wybranych pośrednikami mirowymi, a którzy oświadczyli w podaniu, iż według bałamutnej i połowicznej ustawy nie mogą stosunków włościańskich urządzać i żądali zupełnego uwłaszczenia włościan, w czem zostali poparci przez znany piękny adres szlachty twerskiej. Otóż sąd ów senacki skazał obwinionych, iż „zredagowali deklaracyę wyrażającą opinie **zakazane** o przepisach i aktach rządowych,“ na pozbawienie praw i przywilejów i zamknięcie w domu poprawy na lat 2 i 4 miesiące. Wyrok ten został wydany za to, że mężowie ci, między którymi było trzech marszałków szlachty, żądali ustawy mogącej sprawę włościańską stanowczo załatwić i Rosyę od okropnych burz zasłonić. Otóż Cesarz wyrok na tych mężów wydany, złagodził o tyle, iż zniósł karę zamknięcia w domu poprawy, utrzymując resztę wyroku co do pozbawienia ich praw i przywilejów. — O przygotowaniach do **obchodu** rocznicy tak zwanego tysiącoletniego bytu państwa rosyjskiego, którą mają obchodzić 20go września w Nowogrodzie, nie czytamy dotąd żadnej wzmianki w dziennikach rosyjskich. Natomiast znajdujemy różne rozporządzenia polecające wielkie ostrożności przeciwko pożarom we wszystkich miastach rosyjskich, w których odbywają się jarmarki i w czasie trwania tychże.

Nie mamy jeszcze do téj chwili wiadomości o walce parlamentarnej jaka się w dniu dzisiejszym rozpocząć miała w **pruskiej** Izbie poselskiej między ministerstwem a większością Izby o zwiększenie budżetu na wojsko, a raczéj rzecz idzie, jak to słusznie opozycyjne dzienniki pruskie dowodzą, **czy konstytucya jest w Prusach rzeczą czy formą**, prawdą czy złudzeniem. Zaiste bowiem jeżeli sejm pruski nie ma mieć głosu stanowczego nawet co do podatków i wydatków, to konstytucya pruska jest śmieszną formą!

Nakoniec jedno z trzech pytań, około których ciągle krążyły wiadomości i rozumowania z **Włoch**, jest rozwiązane: mamy już dwa wiarogodne opisy całej **utarczki** pod Aspromonte i wzięcia Garibaldego, opisy podane wprawdzie przez jednę ze stron walczących t. j. ze strony Garibaldego. Pierwszy z tych opisów, skreślony przez oficerów sztabu Garibaldego, na pokładzie fregaty „Duca di Genova,“ ogłoszony został w *Diritto* i wyżej go podajemy, a właśnie w dziennikach teraz nadeszłych otrzymujemy drugi opis przez samego Garibaldego podyktowany, różniący się wprawdzie w kilku miejscach od raportu jego oficerów. Pismo do Garibaldego ogłoszone zostało w dzienniku genueńskim *Movimento* i w turyńskim *Diritto,* lecz rząd skonfiskował oba te dzienniki. Opis Garibaldego zamieścimy jutro, a gdy wkrótce ma być także ogłoszony raport urzędowy Pallaviciniego, całe przeto zdarzenie będzie wszechstronnie wyjaśnione. Z raportów dotychczas ogłoszonych okazuje się dowodnie, iż wieści o pochwyceniu Garibaldego zdradą, które nawet umiały całe zdarzenie szczegółowo opowiadać, o ranieniu Garibaldego przez Pallavicino strzałem z rewolweru, były zupełnie **fałszywe**, puszczone z umysłu przez ostateczne stronnictwa legitymistów i mazzinistów, a z wielkim zapałem rozszerzane przez dzienniki francuskie legitymistowskie i kilka niemieckich, które chwytały tę sposobność by wyrazić swe oburzenie przeciwko rządowi włoskiemu z powodu Garibaldego, tak gwałtownie przez nich niedawno potępianego, gdy dla Włoch odzyskiwał królestwo napolitańskie.

Wszystkie prawie dzienniki włoskie z wyjątkiem ministeryalnych oświadczają się za udzieleniem od razu **amnestyi** Garibaldemu i jego towarzyszom; przemawiają zatem nawet dzienniki, które nagaнiały silnie wyprawę Garibaldego, jak np. *Gazeta di Popolo. Alianza* idzie dalej i pisząc, że gdy Garibaldi niechce ani słyszeć o amnestyi, proponuje więc, że aby godność wielkiego obywatela ocalić, powinny wszystkie rady gminne i miejskie całych Włoch napisać do króla adres, żądając ułaskawienia Garibaldego.

Wbrew twierdzeniu powyższéj depeszy tureckiéj z **Białogrodu**, położenie rzeczy w Serbii staje się z każdym dniem groźniejsze. Znane były już w Białogrodzie warunki, jakie na ostatniem posiedzeniu konferencyi w Carogrodzie w dniu 4 września przedłożyła Porta, a które, podane w powyższéj depeszy, zostały przez pełnomocników wielkich mocarstw nie przyjęte, ale tylko wzięte do wiadomości, pod warunkiem, że wtenczas tylko będą przyjęte, **jeżeli zgodzi się na nie rząd serbski**. Otóż warunków tych rząd serbski nie przyjmie, a nawet **przyjąć nie może**, gdyż natychmiast byłby obalony przez naród, który mając dzisiaj broń w ręku, trwa przy żądaniu, aby wojska tureckie z kraju serbskiego ustąpiły. *Serbski Dnewnik* mówi, iż coraz głośniejsze słychać skargi na wahanie się rządu i o brak energii. Utrzymują się ciągle pogłoski, iż rząd zwoła sejm, któryby rozstrzygnął przyjęcie warunków, a raczéj pytanie „pokój czy też wojna.“ Opinia w narodzie oświadcza się za wojną pod hasłem „zupełna niepodległość lub śmierć.“ — O znanem starciu się Turków z Serbami w Uszycy w dniu 5 t. m. są szczegółowe nieco doniesienia. Turcy uderzyli na władze serbskie, a następnie podpalili całą serbską dzielnicę miasta, która przy odejściu wiadomości była w płomieniach i zgorzał między innymi dom, w którym były biura władz. Wypadek ten nie omieszka dorzucić żaru do ognia i naturalnie nie przyczyni się do przyjęcia warunków przez Serbię.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu

Londyn 11 września. *New Jork Times* pisze: Stany północne (unioniści) przyjęłyby pośrednictwo Anglii, Francyi i Rosyi, jeżeliby pośrednictwo to oparte było na zasadzie nawrócenia Stanów południowych (separatystów) do Unii; lecz wszelkie pośrednictwo dążące do uznania niepodległości Stanów południowych, uważać musi Unia za otwarty krok nieprzyjacielski. (Dziwimy się, że telegram ten z Londynu z 11go podaje wiadomość dawniejszą i mniéj ważną, bo na pół znaną, gdy powyższa depesza z 10go zawiera treść ważnych doniesień z Nowego Jorku już z 1go t. m. o zwycięstwie separatystów i posuwaniu się ich nad Potomak. P. R. Cz.).

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	364	358
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	109½	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	79½	78½
Srebro nowe . . . . . . złr.	126	125
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 50	10 35
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	10 25	10 10
Dukaty holenderskie ważne . . „	6 1	5 93
„ austryackie . . . . . „	6 9	6 1
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	86 —	85⅚ —
„ „ „ „ na wal. a. „	82⅙ —	81⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	74 —	73 25
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	83⅓ —	82⅓ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	230	228¾
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101⅙	100½

Wiedeń 11 Września. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	45
5% Pożyczka narodowa.	83	30
Akcye banku narodowego wied. .	794	—
„ banku kredytowego. . . .	218	—
Srebro.	126	—
Londyn, 10 funt. szterl. . . .	127	25
Dukat pojedynczy.	6	7

Wiedeń 10 Września.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 70	66 50
5% Pożyczka narodowa	83 20	83 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 50	71 40
5% Oblig. indem. niższej Austryi .	86 5	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	73 —	72 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	71 50	71 —
5% „ „ galicyjskie . . .	71 90	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	70 25	69 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 25	69 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	97 50	97 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 —	103 50
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 —	100 50
„ „ „ 12 miesięczne. .	100	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	84 —	83 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	133 75	136 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 75	90 50
„ „ „ z r. 1860 całe. .	91 10	90 90
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 —	131 90
„ tryestskie na 4½%	121 —	120 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	94 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	792 —	791 —
„ zakładu kredytowego. . .	216 40	216 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	424 —	422 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1943	1942
„ „ rządowéj	242 50	242 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	159 50	159 —
„ „ Pardubickiéj. . . .	124 —	123 75
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	282 —	281 50
„ „ Galicyjskiéj	230 —	229 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	3½	107 70	107 50
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	107 80	107 60
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	95 40	95 30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	..
Londyn 10 funtów	2	127 60	127 50
Paryż 100 franków. . . .	3½	50 60	50 50

Waluty:		
Cesarskie korony.	17 58	17 55
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 11	6 10
„ „ obrączkowe . . .	6 11	6 10
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	10 20	10 18
Suwereny	—	—
Fryderyki.	10 75	10 70
Luidory	10 45	10 40
Suwereny angielskie.	12 85	12 80
Imperyały rosyjskie	10 51	10 48
Srebro.	126 50	126 25
„ kupony	126 25	126 —
Talary związkowe.	1 90	1 89
Pruskie bilety kasowe	1 90	1 89½

Lwów 9 Września.		
Dukat holenderski	6 7	6 2
„ austryacki.	6 10	6 6
Półimperyał rosyjski.	10 43	10 37
Rubel rosyjski.	2 2	1 99
Talar pruski	1 92	1 90
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	81 61	80 87
„ „ „ „ „ w mon. k. .	85 61	84 87
Obligi indemn. bez kuponu	72 —	71 43
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	83 18	82 35
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	230 83	229 —

Warszawa 10 Września.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 63
Obligi skarbowe . . . . . . „	93 55	—
kupon.	—	1 77⅞
Listy zastawne III okresu . . rubli	15 —	14 97
kupon	—	— 13
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	82 —	81 50

Wrocław 10 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	79⅓	—
Polskie bilety bankowe	88½	—
„ Listy zastawne. . . .	87¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	103¾
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 9 Września.		
Renta 3%	69	65

Londyn 9 Września.	
Konsole	93⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szcakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

W Drukarni „CZASU.“

Przyjechali od 11 do 10 Września rb.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józefa i Bronisława Kęszyckie właśc. dóbr ze Lwowa. Maksymilian Leszczyński, Karol Werner właś. dóbr z Królestwa. Piotr Steinkeller, Michał Dobrzyński właścic. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Henryk Dąbski ob. do Warszawy. Walery Jundziłł właśc dóbr do Wiednia. Henryk Brodzki wł. dóbr do Tarnowa. Jan Żelażowski ob. do Wenecyi. Ignacy Czernik ob. do Królestwa. Józef Bochniewicz wł. dóbr do Galicyi. Oswald Ambroży urz. do Lwowa.

HOTEL SASKI. Władysław Śliwowski obyw., Adam Wołowski dyr. menniczy, Grochowski Ludw., Józefa Woźniakowska z córką. Wincenty Lorenz, Emilia Piątkowska, Wiktor Zaborowski ob., Ksiądz Tomaszewski, Borkowski Antoni z Królestwa. Antonina Skórzewska z Poznańskiego.

Wyjechali: Alfons Horoch, Konrad, Stanisław i Aleksander hr. Walewscy ob. do Galicyi. Tadeusz Jelski, Józef Rotkiewiez, Antoni Przesmycki, Zenon Pogłodowski, Józef Jawurek, Feliks Bukowski, Antoni Sobociński, Andrzéj Jarzewski, Władysław Okólski, Myszkowski Adam, Henryk Kierznowski, Józef Bogórski, Emilia Trembicka, Walerya Leśniewska do Królestwa.

INSERATY.

Już wyszedł

KALENDARZ KRAKOWSKI NA ROK 1863.

Wydanie **Józefa Czecha.**

Zawierający w sobie:

Kalendarz Polski, Ruski i Żydowski. — Nabożeństwa w kościołach krakowskich — Zaćmienia słońca i księżyca oraz Lunacyje. — Tablica wschodu i zachodu słońca na południk krakowski wyrachowany

ROZMAITOŚCI.

Pamiątka, obrazek przez Antoniego Wieniarskiego — Starosta i Diabeł Boruta, Legenda przez mieszczanina Łęczyckiego autorowi opowiedziana — Morowa zaraza w Warszawie 1712 r. Obraz z podań miejscowych przez K. Władysława Wójcickiego. — Niektóre szczegóły obyczajów i życia dawnych Polaków dotyczące. — Kościoł Panny Maryi w Krakowie (z drzeworytem). — Wielki ołtarz w Kościele Panny Maryi (z drzeworytem). — Ogrodnictwo. O Chmielnikach czyli o uprawie Chmielu. — Tabelka stęplowa. — Podręczna wiadomość dla gospodyń. — Jarmarki uprzywilejowane w Galicyi zachodniéj. (190-1-6)

W DRUKARNI **Uniwersytetu Jagiellońskiego** wyszła w tych dniach

Rozprawa o Kołtunie,

przez Profesora Dra *Dietla*,

jako osobne odbicie z 30go „Rocznika Towarzystwa naukowego Krakowskiego“ i jest do nabycia w rzeczonej Drukarni po cenie 1 złr. w. a. (1192-1-3)

Ogólnie ulubiony i wypróbowany **Styryjski**

SOK ZIOŁOWY

jest zawsze świeży do nabycia u pp.
K. Herrmanna i **J. Jahna** w Krakowie,
K. Schubutha we Lwowie.
Cena jednéj flaszki 87 centów w. a.

J. C. Engelhofera

Słynna Esencya z aromatycznych ziół alpejskich

w flakonikach z instrukcyą użycia po 1 złr. w. a. — (Przy przesyłkach pocztowych 10 cent. za opakowanie).

Dra **Krombholza**

Likier żołądkowy

(Krombholziana),

bardzo polecenia godny na polowaniu i wycieczkach w góry.
Flaszka po 52 centów w. a.

STOMATIKON von Dr. Brunn. Nowo wynaleziona **Woda do ust.**

Flaszka 87 centów.

Do codziennego czyszczenia zębów bardzo zalecająca się i wypróbowana. (392-8-12)

Bilard machoniowy

w dobrym stanie, jest do sprzedania.
Wiadomość w **Administracyi „Czasu.“** (289-17-)

Firma **„Hotelu Rosyjskiego“ W KRAKOWIE,** zmienioną zostaje pod nazwą:

„HOTEL pod RÓŻĄ.“

O czém właściciel po kompletnem wyrestaurowaniu Hotelu i urządzeniu takowego, aby wszelkim słusznym wymaganiom odpowiadał, szanowną podróżującą Publiczność uwiadamia i o łaskawe względy nadal uprasza.
(1085-10) **D. A. Lewicki**, właściciel.

Do dania zaraz 12,000 Złotych polskich.

Właścicielowi większéj posiadłości ku podniesieniu dochodów ziemiańskich. Prócz tego dający ten kapitał życzy sobie mieć czynne zajęcie w zarządzie ekonomicznym — zaręczając wskazaną summą jak najlepsze powodzenie w gospodarstwie. Co do bliższych szczegółów podjęcia téj kwoty i umieszczenia mego daje wiadomość *W. Ludwik Sroczyński* Ajent w Krakowie Ulica Floriańska Nr. 363. (1152-1-3)

Medal, Londyn 1852, z napisem: „for excellence of manufacture of sugar moulds.“

Formy na cukier

wyrabia podług własnego, patentowanego sposobu wszelkiego rodzaju i rozmiaru po cenach niskich i ręczy za rzetelną i trwałą robotę w swym Zakładzie w **Pradze czeskiéj.**

A. M. Rzezniczek.

Ten to najstarszy w swym rodzaju, a w roku 1845 w Wiedniu pod firmą: „*H. D. Schmid*“ istniejący Zakład, wyrobił już około 2 milionów form, obecnie zaś jest ich w stanie wyrabiać 200,000 rocznie.

Bliższą wiadomość udziela inżynier p. **Kołodziejski** w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj pod L. 358 Isze piętro. (1189-1-12)

Z zaręczeniem prawdziwości. **Polecenia godne przypomnienie!** Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra Med. BORCHARDTA

Z ziół wiosennych z roku 1862.

aromatyczne **Mydło Ziołowe,**

Cena opieczętowanéj paczki oryginalnéj 42 centów w. a.

zawiera oprócz wielkiéj ilości **roślinnych**, mianowicie aromatycznych i eteryczno-olejnych części składowych, tudzież kruszcowe, które skuteczność tego mydła **właściwą** i **charakterystyczną** czynią. Nietylko bowiem utrzymuje skórę miękką i gibką, a tym sposobem czyni waporacyę jej łatwiejszą, działa oraz przez swe chemiczne części składowe jeszcze wsiąkająco i zmieniająco na skórę, na tkankę podkomorkowatą i na organa gruczołowe, i wzbudza je do ustawicznie nowej czynności. **Mydło ziołowe Dr. Borchardta** jest zatem nietylko doskonałym środkiem kosmetycznym (piękności), lecz oraz najodpowiedniejszym do usunięcia w sposób najłagodniejszy i w najkrótszym czasie tak uciążliwych pryszczów, wyrzutów i zanieczyszczenia skóry jakiegobądź rodzaju, jak niemniéj do zastrzeżenia skóry przeciw wszelkim szkodliwym **wpływom powietrza.**

Dra SUIN de BOUTEMARD

Całe paczki po 70 centów.

aromatyczna **Pasta do zębów.**

Pół paczki po 35 centów.

Jak ogólnie wiadomo, okazuje się użycie rozmaitych *Proszków do zębów* nietylko dostatecznem, żeby zęby ze wszelkiego osadu oczyścić, lecz oprócz tego działają wszystkie środki w kształcie proszków przy długiem używaniu poczęści na dziąsła, poczęści niekorzystnie na glazurę zębów. *Pasta* zaś (w kształcie mydła) do zębów, okazała się jako sposób taki, który oprócz wzmocnienia dziąseł, oraz łączy najniezawodniejsze nieszkodliwe czyszczenie zębów, a przytem jeszcze jak *najskuteczniejszy wpływ* na całe podniebienie i odór ust wywiera, a zatem słusznie zasługuje być poleconą jako *najlepszy środek*, jaki tylko do utrzymania w czystości i zachowania zębów i dziąseł — *tak ważnych części ludzkiéj piękności i zdrowia* — i do zapobieżenia ich słabości znaleźć się może.

Ze względu na wielorakie **naśladowanie i fałszowanie** słynnych powyższych dwóch artykułów, należy przy kupnie **dokładnie** uważać na to, że ck. wyłącznie uprzywilejowane **Mydło ziołowe Dra Borchardta** sprzedaje się w paczkach *białych* z napisem *zielono* drukowanym, z obu stron *obok wybitą pieczęcią* opatrzonych; — zaś **Pasta do zębów Dra Suin de Boutemard** wyrabiana na mocy ck. wyłącznego przywileju, zawiera *na wierzchu* swego urzędowo zaprotokółowanego pakowania, na *liliowo* i *złoto-bronzowo* drukowany *herb familijny* również *tu obok wybity*, oraz podobiznę podpisu Dra Suin de Boutemard; — niemniéj, że artykuły te jak dotąd utrzymują **wyłącznie:**

w Krakowie p. Józef Bartl, — w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Demski, — w BRODACH p. Neumann Kornfeld, — w BRZEŻANACH p. B. Fadenchecht,— w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek, — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Hermann,— w KENTACH p. G. Streya;— we LWOWIE pp. Józef Klein, Bonifacy Stiller i apt. Franciszka Tomanka Syn,— w LISKU p. Robert Barański apt.,— w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz,— w MYSLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski,— w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt., — w SANOKU p. Jan Jaklicz, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt., — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. Jan Tomanek apt., — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzei Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag. (154-8)

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy	„Saksonia“	kapit. *Ehlers*,	w Sobotę	d. 20 Września
„ „ „	„Bawaria,“	„ *Meier*,	„ Sobotę	„ 4 Październ.
„ „ „	„Teutonia“	„ *Taube*,	„ Sobotę	„ 18 Październ.
„ „ „	„Hammonia“	„ *Schwensen*,	„ Sobotę	„ 1 Listopada
„ „ „	„Borussia“	„ *Trautmann*,	„ Sobotę	„ 15 Listopada

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących, nastąpią: do Nowego Jorku **15 Września** okrętem poczt. „Oder,“ kapitan *Winzen*, dto dto **1 Października** dto dto „Elbe“ „ *Boll.*

Bliższych szczegółów udziela (717-20)
August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

Podpisany Dom handlowy otrzymawszy znów świeży dobór

najcelniejszych Płócien kopowych, webowych i surówek, dymek, Ręczników, Bielizny stołowéj, Chustek do nosa płóciennych i batystowych, Perkali, Pończoch itp.

poleca takowe szanownéj Publiczności, ręcząc za ceny do wartości jak najściśléj zastósowane.
(1168-4-5) **Józef Riedel,** w Rynku głównym naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Ogłoszenie przedpłaty na dzieło

NAUKA HOMEOPATYI,

(Lehrbuch der Homöopathie von Dr. Arthur Lutze etc. — Cöthen).

(w 8ce najmniéj 30 arkuszy druku), spolszczona za upoważnieniem autora — nakładem ***Dra Antoniego Kaczkowskiego,*** praktykującego lekarza homeopaty we Lwowie, przy ulicy Frenela L. 116.

Jak statystyka lekarzy całej monarchii austryackiej, podana przez Dr. J. Nader'a w Wiedniu świadczy, przypada na całą Galicyę, Bukowinę i Krakowskie nieco więcej nad 1000 lekarzy, między nimi mamy podług spisu w II. poszycie czasopisma lekarskiego „Homeopata polski“ r. b. *na 45 lekarzy allopatów, tylko jednego lekarza* homeopatę. Brak lekarzy homeopatów przymusza publiczność przeświadczoną o zbawiennych środkach homeopatyi, studyować tę naukę z książek niemieckich lub francuskich, które nie dla każdego są przystępne, mamy tedy wielu światłych obywateli, zwolenników homeopatyi, którzy w tej dziedzinie w obcym języku się mozolą — i mimo wielkich trudów, wiele dobrego swoim domownikom i biednym włościanom świadczą. Chcieliby oni w ojczystym języku mieć przewodnika tej nauki, — niestety żaden krajowiec homeopata nie zabrał się do podobnej pracy albowiem mała liczba lekarzy homeopatów jest tak dalece praktyką zajęta, że im braknie materyalnego czasu, a do tego nie każden lekarz homeopata w naszym kraju posiada polski język i z tej przyczyny nie mamy w polskim języku homeopatycznych książek, wyjąwszy *niedokładne tłómaczenie* Dr. Konst. Heringa i Cl. Millera p. n. *Domowy lekarz homeopata.*

Zamiłowanie w homeopatyi spowodowało sumiennego zwolennika do tłómaczenia dzieła Dr. Artura Lutzego p. n. „Lehrbuch der Homöopathie von Dr. Arthur Lutze etc. — Cöthen 1860.“ Lecz takie tłómaczenie ma swoje nie małe trudności, potrzeba oprócz znakomitéj wiadomości niemieckiego, łacińskiego lub francuskiego języka, jeszcze dobrze być obznajomionym w dziedzinie sztuki lekarskiej, mianowicie w homeopatyi, ażeby można oddać wiernie i zrozumiale ducha autora w polskim języku.

Ze względu na dobro ogółu, na sławę i rozpowszechnienie zbawiennej nauki Dra. Samuela Hahnemana, ażeby też powstrzymać pochop samolubnych i zarozumiałych przemysłowców, objąłem mimo braku czasu i sił spracowanych, ciężki obowiązek wierzytelnego opracowania wyż wymienionego dzieła, i zamierzam go wydać w *całości*, co, jeśli Opatrzność dozwoli, do końca stycznia 1863 r. uskutecznionem będzie.

Cena wspomnionego dzieła w drodze przedpłaty do końca grudnia b. r. jest *4 złr* w. a., poźniej nastąpi podwyższona cena.

Przedpłata przesyła się franco do redakcyi czasopisma lekarskiego *Homeopata polski* przy ulicy Frenela l. 117 we Lwowie.

Drugi poszyt czasopisma *Homeopata polski* rozesłany; w redakcyi można jeszcze dostać całoroczne wydanie 1861 r.

Dr. Antoni Kaczkowski, redaktor czasopisma lekarskiego „Homeopata polski“, przy ulicy Frenela l. 116 we Lwowie.
(1098-2-5)

LUDWIK BORATYNSKI KRAWIEC MĘZKI W TARNOWIE.

Zaszczycony względami szanownéj publiczności, przez czas pobytu swego w tymże mieście ma zaszczyt uwiadomić, iż aby jeszcze lepiéj szanownéj publiczności dogodnym się stać, co się tyczy taniości i doboru towarów, jako też doskonałością w wykonaniu wszelkich robót, przedsięwziął podróż osobistą do znacznych fabryk i sprowadził daleko większy zapas towarów wszelkiego rodzaju. Polecając się dawnym względom szanownéj Publiczności (1156-1-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 3151]. Dla prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 31 Października r. b. dziewiątego losowania Obligacyj funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi zachodniéj, ustaje — zacząwszy od dnia 16 bm. wszelkie przepisywanie obligacyj, jeżeli przytem nowo wydane Obligacye musiałyby otrzymać odmienne numera.

Z ogłoszeniem rezultatu losowania owego, przepisywania takie — znowu przedsięwzięte będą. (1193 2-3)

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego.
Kraków dnia 4 Września 1862 r.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Gimault Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM. (603-12-24)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie z żywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W tej samej aptece w Paryżu znajduje się

NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 zł 80 kr.; za opakowanie 30 kr.

Znajduje się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Mrozowskiego*, ulica Podwale N. 482, we Lwowie. u p. *Tomanka syna*, w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, w Wilnie u p. Chrościckiego i w Kijowie u p. Marcinczyka.

Podpisany poleca szanownéj Publiczności swój nowo urządzony

HOTEL

pod godłem:

„Miasto Rzym“ (zur Stadt Rom), (927-9-)

Albrechtstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU.

F. Astel.

NB. Elegancko urządzone pokoje od 10 do 15 srebrnych groszy za dobę.

Do wydzierżawienia

Szynk w połączeniu z garkuchnią i trafiką należący do domu na Czarnéj wsi przy Krakowie pod Nr. 12 Gm IX. Wiadomość bliższa tamże na piętrze u właścicielki. (1154 1-3)

Sprzedaż zboża i lasów.

Wszedłszy w stósunki z firmami handlowemi tych artykułów w Berlinie i Wrocławiu przyjmuję **w komis sprzedaż** różnego gatunku **zboża** tylko według nadesłanych mi *franco* próbek.

Co do sprzedaży **lasów** na morgi musi być wykazane: że w przecięciu jeden mórg obejmuje drzewa tyle sztuk — w takiéj objętości — po téj cenie.

Ludwik Sroczyński (1155-1-3)
Ajent rozwoju przemysłu, fabryk i handlu krajowego w Krakowie Ulica Floriańska Nr. 363.

W Państwie Niemirów

w obwodzie Żółkiewskim — jest do **wydzierżawienia**

PAPIERNIA

na lat 3 lub 6 od 1go Grudnia r. b.

Poszukuje się tamże (1090-4-6)

100 sztuk Owiec Matek wysoko poprawnéj rasy.

Również:

OWCARZA

zdolnego prowadzić większą Owczarnię.

Bliższych szczegółów na listy frankowane udziela *„Administracya Dóbr“* — (poczta Niemirów).

[L. 2436]. **Ogłoszenie.**

Magistrat kr. miasta Rzeszowa podaje niniéjszem do powszechnéj wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie w dzień Św. Mateusza przypadający, dnia 21 Września się rozpocznie a do dnia 24 Września trwać będzie.

Rzeszów dnia 8 Września 1862. (1194-1-3)

DO HANDLU St. Zawadzkiego w KRAKOWIE,

w Rynku przy rogu ulicy Szewskiéj, świeżo nadeszły **wybory towarów modnych damskich** jesiennych i zimowych, tudzież **Okrycia damskie** w najnowszych formach, również poleca dobrze zaopatrzony swój (1185 2-12) **Skład Płócien** prawdziwych i **stołową Bieliznę.**

Urzędnik górniczy i hutniczy,

będący teraz naczelnikiem jednéj z największych kopalń węgla w Czechach, i który tamże oraz poszukiwaniami górniczemi z jak najlepszym skutkiem kierował, poszukuje dla familijnych stosunków pod bardzo skromnemi warunkami podobnéj lub też i niższéj posady w Morawii lub Galicyi. — Dotyczące ustne lub pisemne zapytania przyjmuje z szczególnéj grzeczności Wny *Adolf Lipp* w Krakowie, w dworcu kolei. (1165-3)

Zakład kuracyi wodą w KISIELCE

otwarty jest przez **całą zimę** równie jak i w **lecie.**

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami, by utrzymać ten zakład na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Lwów, Nr. 348¾. (1421-10-12)
Franciszek Medwey. *w Kisielce.*

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*